

JASKINIE

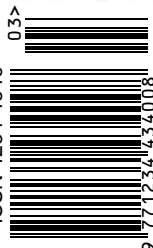
A person wearing a red helmet, a bright orange protective suit, and blue gloves is climbing a dark, textured rock face. The person is secured with ropes and climbing gear. The background is a dark, rocky cave interior.

1 (58)

2010

cena: 5,50 zł
(w tym 0% VAT)

ISSN 1234-4346

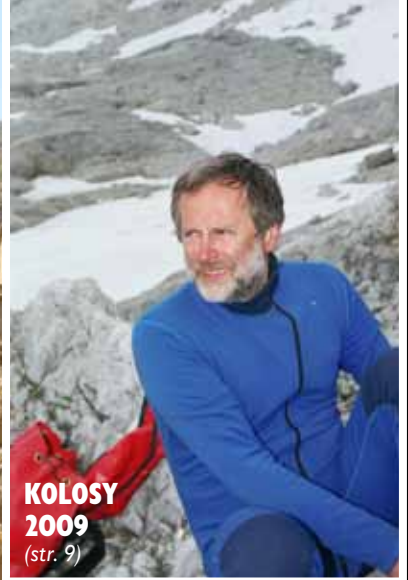


Super Kolos 2009
Andrzej Ciszewski



EWAWÓJCIK

**KOŁOSY
2009**
(str. 9)



TOMASZ SNOBKIEWICZ



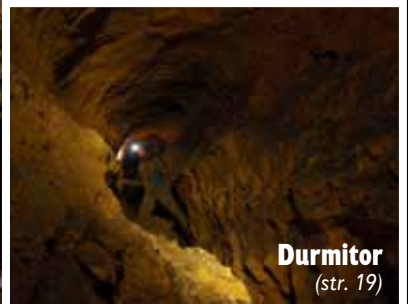
Hagengebirge
(str. 16)

ARCHIWUM WYPRAWY



JERZY ZYGWIUNT

Tunezja
(str. 21)



Durmitor
(str. 19)

JACEK SZCZYGIEL



**Wyspa
Wielkanocna**
(str. 19)

M. BANAS



60-lecie STJ KW-Kraków
(str. 7)

kwartalnik
1(58)
styczeń – marzec 2010
Cena: 5,50 zł (w tym 0% VAT)

Spis treści

Aktualności jaskiniowe

- 4 Pierwszy -1000 m na Nowej Zelandii • Nurkowanie w Castleguard Cave
• Najgłębsza jaskinia Tajlandii pogłębiona • Trzecia co do długości jaskinia Portugalii • Jaskiniowe źródło pomyślności gospodarczej • Nowy otwór Gouffre Berger • Dalsza eksploracja Son Doong • Kolejny -1000 m w Arabice • Nowa głęboka jaskinia w Papui Nowej Gwinei • Słowenia 2010 • Czwarty Polak w The Eksplores Club • 44. Sympozjum Speleologiczne, Wisła, 8–10.10.2010 r. • Rozszerzone spotkanie KTJ w Podlesicach • Sejmik Prezesów Klubów zrzeszonych w Polskim Związku Alpinizmu • 60-lecie STJ KW-Kraków • Nowe książki jaskiniowe

Wyprawy

- 9 **KOŁOSY 2009**
Super Kolos dla Andrzeja Ciszewskiego
Rafał Kardaś
- 12 **Powrót do Iranu**
Andrzej Ciszewski
- 16 **Te same twarze**
Marek Wierzbowski
- 19 **Durmitor 2009**
Tomasz Chojnacki
- 21 **Zaghoun Speleological Expedition 2009**
Jerzy Zygmunt
- 25 **Kitz 2010 – czasem słońce, czasem mrok**
Jakub Nowak
- 29 **Co nieco o jaskiniach Azerbejdżanu**
Andrzej Wojtoń
- 31 **Po raz piąty na Wyspie Wielkanocnej**
Andrzej Ciszewski

Sudety

- 32 **Nowości z Gór Bystrzyckich**
– Jaskinie w Wilczych Dołach w Różance
Andrzej Wojtoń, Paweł Kmieciak, Marek Furmankiewicz

Techniki i sprzęt

- 33 **SPELENIUM**
Lina półstatyczna 8–10,5 mm

- 34 **English summaries**



WYDAWCA:
Polski Związek Alpinizmu

Firma Rysunkowa
„Szelerewicz”

REDAKCJA:
Michał Gradziński
Grzegorz Haczewski
Jakub Nowak
Mariusz Szelerewicz
Paulina Szelerewicz

WSPÓŁPRACUJĄ:
Kornelia Błaszczuk
Andrzej Ciszewski
Agnieszka Gajewska
Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:
ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków
tel.: 012 637 08 65
e-mail: szelerewicz@ceti.pl

DRUK:
Drukarnia LEYKO

PRENUMERATA:
Cena egz. 5,50 zł.
Wpłaty prosimy kierować na adres i konto wydawcy z zaznaczeniem okresu jakiego dotyczy prenumerata i podaniem adresu, gdzie Jaskinie mają być wysyłane. Nr rachunku bankowego: MultiBank 41 1140 2017 0000 4502 0354 4921

Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!
Rodzaj aktywności propagowany na łamach JASKIN może być niebezpieczny dla życia lub zdrowia. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 1 000 egz.

Okładka: Andrzej Ciszewski w Rothohle (Austria, Leoganger Steinberge) – fot. Janusz Śmiątek, 1975 r.

Pierwszy -1000 m na Nowej Zelandii

Trójka nowozelandzkich grotolazów połączyła dwie jaskinie w masywie Mt Arthur na Południowej Wyspie, dzięki czemu głębokość systemu Ellis Basin wzrosła z 775 m do 1026 m, a długość osiągnęła 33,4 km. Zestawianie planów wielu blisko położonych jaskiń wskazało odkrywcom najbardziej obiecujące miejsce połączenia. Pokonanie kilku trudnych zwężeń przyniosło długo oczekiwany sukces. System Ellis Basin jest teraz najgłębszą i drugą co do długości jaskinią Nowej Zelandii, a potencjalna maksymalna głębokość systemu jest oceniana na 1300 m.

wg. www.stuff.co.nz/nelson-mail/news
www.3news.co.nz

Nurkowanie w Castleguard Cave

Najdłuższa jaskinia Kanady, Castleguard Cave w Górach Skalistych, o długości ponad 20 km i głębokości 384 m, rozciąga się częściowo pod polem lodowym Columbia. Jedno z odgałęzień jaskini, oddalone o około kilometr od wejścia, kończy się długim syfonem. W ubiegłym roku osiągnięto w nim odległość 500 m. W kwietniu 2010 r. brytyjski nurek Martin Groves po przepłynięciu 845 m syfonu wynurzył się w suchej, lekko wznoszącej się rurze o średnicy ok. 3 m.

wg. www.caverinfo.com

Najgłębsza jaskinia Tajlandii pogłębiona

Wyprawa Shepton Mallet Caving Club w roku 2010 kontynuowała swoje wcześniejsze prace na terenie największego w Tajlandii parku narodowego Doi Phuka, w graniczącej z Laosem prowincji Nan. Jaskinie tego obszaru są eksploatowane sportowo od roku 2005. Wcześniej niektóre z nich były wykorzystywane przez partyzantów. Otwór jaskini Tham Pha Phueng jest łatwo dostępny i znany był pracownikom parku. Rok wcześniej Brytyjczycy zjechali do studni głębszej na 183 m i osiągnęli głębokość 306 m. Odkrycie innej głębszej studni (127 m) pozwoliło w tym roku dojść do syfonu na głębokości 367 m. Wyprawa badała także inne ponory i studnie w okolicy, znajdując wiele problemów do dalszej eksploracji.

GH na podstawie www.explos.fr

Trzecia co do długości jaskinia Portugalii

Grotolazi portugalscy od lat szukali połączeń między jaskiniami masywu Sicó-Alvaiázere w prowincji Leiria. 24 kwietnia 2010 r., po przebyciu zacisków w wyższych partiach systemu udało się połączyć Olho do Dueça (980 m) z Soprador do Carvalho (ok. 4500 m). Rzeka podziemna płynąca przez Soprador do Carvalho wypływa z wywierzyska w Olho do Dueça, dając na powierzchni początek rzeki Dueça.

na podstawie www.terrasdesico.pt i www.caverinfo.com

Jaskiniowe źródło pomyślności gospodarczej

Blue Springs to zespół wywierzyisk krasowych w rzece St Johns, znajdujący się w liczącym ok. 50 000 mieszkańców hrabstwie Jackson, na północy stanu Floryda. Ważną atrakcją tego zespołu źródeł jest podwodna jaskinia o długości około mili, z bocznymi odgałęzieniami. Badania ekonomiczne ruchu turystycznego wykazały, że turyści, w tym w znaczącym stopniu nurkowie jaskiniowi, mogą tu zostawiać rocznie nawet około miliona dolarów, co czyni nurkowanie w źródłach drugim (po więzieniach) źródłem przychodu w hrabstwie. Przeciętny nurek zostawia tu ok. 150 dolarów w czasie każdego wypadu. Badacze, którzy ustalili te dane, wskazują też, że udostępnienie drugiego otworu jaskini, położonego na terenie prywatnym, zwiększyłoby atrakcyjność nurkowania, a co za tym ilość odwiedzin i wpływy od nurków.

GH na podstawie O.A. Morgan & W. Huth, *Resource and Energy Economics*

Nowy otwór Gouffre Berger

Cedric Lachat, znany szwajcarski wspinacz skalny i grotolaz, odkrył nowe wejście do systemu Gouffre Berger. Wędrując zimą do głównego otworu tej jaskini zabłądził i zwrócił uwagę na spore wytopisko w śniegu. Wybierając gruz skalny poczuł ciąg ciepłego powietrza. Sprowadził na miejsce przyjaciół z FJS (Furets Jaunes de Seyssins). Po rozkopaniu gruzu udało się im wejść do obszernej jaskini. Seria studni: 110 m, 80 m, 15 m, 35 m, doprowadziła do partii znanych ze wspinaczek w górę od głównego ciągu Gouffre Berger. Nowy otwór jest dziewiątym (wg www.explos.org), dziesiątym (wg www.grenoble-montagne.com) lub jedenastym (wg www.caverinfo.com) otworem systemu Gouffre Berger i leży wyżej od historycznego otworu. Odkrywczy ogłosili pogłębienie systemu o 50 m, ale znany wcześniej otwór Scialet de la Fromagère, leży jeszcze wyżej. Nowy otwór Gouffre Berger, ochrzczoney Gouffre de la Laitière Mutante, jest jednak uważany za najpiękniejszy (montpeyroux.info/gsm/2010/05/06/emmanuel-gondras-«-cest-la-plus-belle-»).

GH na podstawie www.cedric-lachat.com i innych źródeł

Dalsza eksploracja Son Doong

Wspólna wyprawa British Cave Research Association (BCRA) i Uniwersytetu Przyrodniczego w Hanoi kontynuowała eksplorację jaskini Son Doong w Wietnamie (por. JASKINIE 55). Zbadano dalsze pół kilometra jaskini, która ma teraz 7,2 km długości i dwa otwory. Zadaniem wyprawy było między innymi zbadanie możliwości udostępnienia jej dla turystów. Uznano, że płynąca jaskinią rzeka jest zbyt głęboka i rwąca, by zagwarantować bezpieczeństwo zwiedzających. W czasie wyprawy przygotowano materiał do filmu dokumentalnego. Jaskinia leży na terenie Parku Narodowego Phong Nha-Ke Bang, w trudno dostępnym obszarze krasowym o pow. 2 000 km², sąsiadującym z podobnym obszarem po laotańskiej stronie granicy. W rejonie tym od 1997 r. skartowano ok. 70 km korytarzy w zaledwie 20 z ok. 300 znanych jaskiń.

GH na podstawie www.saigon-gpdaily.com.vn i english.vietnamnet.vn

Kolejny -1000 m w Arabice

Na początku marca 2010 r. dziewięcioosobowa grupa grotolazów ze Speleoklubu Perowo z Moskwy działała w jaskini Moskowskaja w masywie Arabika, w Abchazji. Działając z biwaku na -600 m, pokonali zwężenie na starym dnie (-980 m) i odkryli 400 m nowych ciągów schodzących do głębokości 1125 m. Eksploracja zakończyła się z powodu braku liny, ale jaskinia się kontynuuje.

wg. cml.happy.kiev.ua

Nowa głęboka jaskinia w Papui Nowej Gwinei

Na początku roku 2010 międzynarodowa wyprawa z uczestnikami z Francji, Hiszpanii, Szwajcarii, Australii, Meksyku, Niemiec i Rosji eksplorowała jaskinie w górach Nakanai na wyspie Nowej Bretanii w Papui Nowej Gwinei. Góry Naikai to masyw wapienny o wysokości do 2185 m. Wyprawa wyeksplorowała ok. 15 km w 16 jaskiniach. Przez połączenie znanych od 30 lat jaskiń Liklik i Bikkik Vuvu powstał system Wowo o długości 14 1856 m i głębokości 682 m, drugi co do długości na Nowej Bretanii i drugi co do głębokości w Papui.

GH na podstawie www.explos.fr

Słowenia 2010

Studnia, co nie poddaje się Bobrom

W styczniu 2010 r. podjęliśmy szóstą próbę zdobycia studni Brezno pod Velbom (-501 m) w Alpach Julijskich. Znow się nie udało. Latem chcemy zaatakować ją siódmym razem. A siódemka jest podobno szczęśliwą liczbą...

Pierwszy raz próbowaliśmy ją zdobyć w 1999 r. Nie powiodło się. Kolejne wyjazdy też były nieudane. Brezno pod Velbom raz atakowaliśmy zimą, innym razem latem – również bez skutku. Zwykle zatrzymuje nas w studni korek lodowy. Latem 2005 r. musieliśmy się wycofać, bo „było niebezpiecznie, latały lody”, jak relacjonowaliśmy w swoim klubowym piśmie *Grotolajza*.

A przecież to nie jest studnia nie do zdobycia, o czym świadczą przejścia innych. Próbowaliśmy już różnych sposobów, by ją pokonać. Podczas ostatniej wyprawy, w styczniu 2010 r. zatrzymaliśmy się na głębokości -400 m. Powód: lodowy korek.

Nie poddajemy się jednak. Trzeba próbować dalej. Najbliższy termin: przełom sierpnia i września 2010 r.

Po co nam ta studnia? Od wielu lat realizujemy projekt „Korona Podziemi”, czyli kompletujemy najgłębsze studnie jaskiniowe świata (o głębokości większej niż 400 m). I chodzi tu o studnie zaczynające się na powierzchni.

Wśród członków Speleoklubu Bobry, którzy realizują projekt, najwięcej takich studni na koncie, bo siedem z ośmiu, mają Daniel Oleksy i Marcin Furtak. Są to: Provatina (Grecja) -407 m, Patkov Gust (Chorwacja) -553 m, Vrtglavica (Słowenia) -643 m, Baiyudong (Chiny) -424 m, Sotano del Barro (Meksyk) -410, Hades (Austria) -455 m, Minye (Papua Nowa Gwinea) -417 m.

Do kompletu Danielowi i Marcinowi brakuje tylko słoweńskiej studni. Tomek Kuźnicki ma na koncie pięć, Rafał Wójcik – cztery.



Bobry przed otworem jednej z najgłębszych studni jaskiniowych świata – Brezno pod Velbom

RAJMUND KONDRATOWICZ

W wyprawie, która odbyła się w dniach 15–22 stycznia 2010 r., udział wzięli członkowie Speleoklubu Bobry: Marcin Furtak, Daniel Oleksy, Tomasz Kuźnicki, Rafał Wójcik, Łukasz Wójtowicz, Marek Sawicki, Rafał Brzeski, Rajmund Kondratowicz i Tomasz Krotowski.

Marcin Furtak

Czwarty Polak w The Explorers Club

W kwietniu 2010 roku, Ewa Wójcik została członkiem amerykańskiego The Explorers Club. Jest tym samym czwartą osobą z polskiego środowiska jaskiniowego, będącą członkiem tej szacowanej organizacji.

Przypomnijmy, że pozostali członkowie The Explorers Club to: Maciej Kuczyński, Bernard Koisar i Andrzej Ciszewski.

(red)



TOMASZ SNOPIKIEWICZ

44. Sympozjum Speleologiczne Wisła, 8–10.10.2010 r.

Kojelne Sympozjum Speleologiczne organizowane przez Sekcję Speleologiczną Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika w Krakowie odbędzie się w dniach 8-10.10.2010r. Rozpocznie się o godzinie 10:00 w Ośrodku Wypoczynkowym SOSNA, w Wiśle.

Osoby zainteresowane udziałem w Sympozjum zgłoszenia oraz korespondencję mogą kierować na adres:

Jerzy Pukowski,
ul. 11 Listopada 10/4,
43-300 Bielsko-Biała,
tel. 608 612 535

Adres e-mail:
44sympozjum@exploresordie.eu
Strona Sympozjum:
<http://44sympozjum.aq.pl/>



Rozszerzone spotkanie KTJ w Podlesicach

W dniu 15 maja 2010 r. odbyło się w Podlesicach rozszerzone spotkanie Komisji Taternictwa Jaskiniowego, na którym spotkali się przedstawiciele klubów i kierownicy wypraw.

Na spotkaniu zostały podjęte takie tematy jak:

- budżet – w bieżącym roku PZA otrzymał z MSiT dotację niższą o ok. 20% w stosunku do ubiegłego roku, co spowodowało obniżenie wysokości dofinansowania dla wszystkich wypraw. KTJ PZA zaapelowało również do organizatorów wypraw o nadesłanie zaległych artykułów do JASKIŃ w nieprzekraczalnym terminie do końca czerwca 2010 r.;
- preliminarz szkoleń na rok 2010 – zorganizowane będą kursy z kartowania, autoratownictwa, ratownictwa, szkolenia lawinowe i przede wszystkim kurs instruktorski (informacje dotyczące terminów znajdują się stronie internetowej PZA);
- nowa ustawa o sporcie i jej konsekwencje,
- działalność tatrzańska – przypominano, że warunkiem udostępnienia jaskiń dla taternictwa jaskiniowego jest wykonanie inwentaryzacji aktualnego stanu przyrodniczego. Pod koniec ubiegłego roku KTJ PZA kierował inwentaryzacją w Bańdziochu Kominiarskim i prace te mają być kontynuowane w roku 2010 (również w Jaskini Małej w Mułowej). Komisja będzie starać się o dofinansowanie inwentaryzacji, monitoringu i innych działań na rzecz ochrony jaskiń z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Trwają również rozmowy pomiędzy TPN a KTJ w sprawie zmiany limitów osobowości do jaskiń (w kilku jaskiniach będą one zwiększone do 20, a w kilku – mniej uczęszczanych pomniejszone do 10). Ponadto w najbliższym czasie TPN będzie wydawać woreczki na ekstrementy.

Ditta Kicińska

Sejmik Prezesów Klubów zrzeszonych w Polskim Związku Alpinizmu

Sejmik Prezesów odbył się w dniach 27–28 marca 2010 r. w Podlesicach.

W pierwszym dniu, w którym Sejmik został otwarty przez Prezesa PZA Janusza Onyszkiewicza, podejmowano w blokach tematycznych, takie zagadnienia jak: funkcjonowanie PZA, budżet, sport i szkolenie w klubach w PZA, działalność na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, wizja rozwoju PZA i działalność Naszych Skał.

Realia funkcjonowania PZA zostały przedstawione przez Wiceprezesa Piotra Xięskiego, gdzie oprócz spraw związanych z budżetem, poruszono temat profesjonalizacji Związku i zaangażowania członków zarządu PZA oraz komisji roboczych na rzecz środowiska wspinaczkowo-jaskiniowego. *Wizja rozwoju PZA* to blok, który był prowadzony przez Marcina Miotka. Zwrócił on uwagę na rolę prezesa związku, który powinien być menadżerem; zwiększenie źródeł finansowania związku, bazującego nie tylko na dotacji z MSiT, ale również na sponsorach oraz składkach członkowskich w przypadku zgody delegatów na WZD na umasowienie PZA. M. Miotk zwrócił uwagę również na certyfikację ścianek wspinaczkowych i parków linowych. W prezentacji *Sport i szkolenie w klubach PZA* Arkadiusz Kamiński pokazał filmy promujące zawody we wspinaczce sportowej, natomiast Jacek Biłski przybliżył problematykę zawodów w narciarstwie wysokogóskim.

Na Sejmiku przedstawione zostały wszystkie rozmowy i spotkania prowadzone z TPN („Taternicy w Tatrach”), z których najwięcej czasu Komisja Tatrzańska poświęca na bazę tatrzańską, zarówno w rejonie Morskiego Oka, gdzie taternicy chcą utrzymać obozowisko taternicze na Szafasiskach, jak i na Hali Gąsienicowej, gdzie w roku ubiegłym zostało zlikwidowane obozowisko na Rąbani-

skach, przez co PZA stracił 48 miejsc noclegowych (10 miejsc otrzymał dzięki najmu budynku TPN Gawra). Warunkiem udostępnienia Tatr Zachodnich dla wspinania, podobnie jak jaskiń, jest wykonanie badań dotyczących wpływu taterników na przyrodę Tatr (monitoring, ekspertyzy).

Ostatni blok w pierwszy dzień został poświęcony działalności Naszych Skał, na którym Mariusz Biedrzycki z Włodzimierzem Porębskim przedstawili, zarówno sukcesy akcji, jak i problemy finansowe. M. Biedrzycki zwrócił również uwagę na rolę klubów w utrzymaniu udostępnionych rejonów wspinaczkowych i nie wykluczył, że warunkiem udostępnienia niektórych obszarów dla wspinania będzie stała opieka klubu nad danym rejonem.

W niedzielę Sejmik rozpoczął Artur Hajzer, który przedstawił program *Polski Himalajizm Zimowy*, którego celem jest zdobycie ostatnich pięciu ośmiotysięczników zimą. A. Hajzer przedstawił założenia projektu, finansowanie oraz zwrócił uwagę na surowe warunki atmosferyczne, podpierając się wykresami z konkretnymi danymi meteorologicznymi.

Kolejny blok *PZA – związek czterech dyscyplin*. Czy i dlaczego chcemy by tak pozostało prowadził Marek Wierzbowski, na początku skupiając się na podziale UIAA i jego konsekwencjach. Zebrani prezesi jednomyślnie stwierdzili, że PZA łączący kilka specjalności (do niedawna dyscyplin) jest silniejszy i ma większe szanse na rozwój, znalezienie nowych źródeł finansowania, rozwiązywania problemów związanych z udostępnieniem nowych rejonów dla naszej działalności niż podzielony na kilka mniejszych związków. Burzliwą dyskusję wywołał blok poświęcony „Taternikowi”, prowadzony przez redaktor Renatę Wcisło. Podobnie jak na WZD PZA

w roku 2007 rozmawiano o przyszłości czasopisma, czy ma być kwartalnikiem czy rocznikiem, kto jest i miałby być głównym czytelnikiem, działaniach promocyjnych oraz stronie internetowej. Redaktor podkreślała również rolę klubów w promocji „Taternika”. Pod koniec bloku Zbigniew Sołtys przedstawił krótką prezentację zachęcającą do korzystania z elektronicznej wersji archiwalnych numerów „Taternika”.

Ostatni blok – prowadzony przez Bogusław Kowalskiego – był poświęcony nowej ustawie o sporcie. Ustawa ma wejść w życie w bieżącym roku i wprowadza wiele zmian dla Polskiego Związku Alpinizmu. Członkowie zrzeszeni w związku będą uprawiać nową dyscyplinę – sporty górskie w specjalnościach: wspinaczka wysokogórska, wspinaczka sportowa, alpinizm jaskiniowy i narciarstwo wysokogórskie. Inne konsekwencje wejścia nowej ustawy to audyt zewnętrzny i coroczny zjazd sprawozdawczy; podział sportu na kwalifikowany (współzawodnictwo) i powszechny; nie będzie również obowiązkiem rozporządzenie o uprawianiu alpinizmu jaskiniowego.

Sejmik zakończył się w niedzielę o godz. 15.00, niemniej jednak z powodu braku czasu nie wszystkie tematy zostały omówione wyczerpująco, a część prezentacji wywołujących burzliwsze dyskusje wydłużyły się, co przyczyniło się do prowadzenia rozmów do godzin nocnych. Świadczy to jednak o tym, że powrót do tradycji organizowania Sejmiku Prezesów jest dobrym pomysłem. Przypominamy, że jeszcze przed Sejmikiem powstała grupa dyskusyjna dla klubów (prosimy o kontakt na adres: zarzad@pza.org.pl), gdzie można kontynuować rozmowy oraz wprowadzać nowe zagadnienia, zwłaszcza przed jesiennym WZD PZA.

Ditta Kicińska

60-lecie STJ KW-Kraków

6 marca 2010 r. w krakowskim Klubie Kolejarsza najstarsza formacja jaskiniowa w Polsce – pierwotnie Klub Grotołazów, a od lutego 1957 r. Sekcja Tatarnictwa Jaskiniowego KW-Kraków – uroczyście obchodziła jubileusz 60-lecia działalności. Klub Grotołazów, uznany za „pierwszą organizację w polskim tatarnictwie jaskiniowym i w ogóle pierwszą specjalistyczną organizację jaskiniową w Polsce” /J. Baryła - „Klub Grotołazów”, JASKINIE 1(18)/, ukierunkował ówczesną „turystrykę jaskiniową” i zdeterminował współczesny kształt tatarnictwa jaskiniowego; ponadto może poszczycić się współudziałem w osiągnięciu światowego jaskiniowego rekordu głębokości w międzynarodowej wyprawie do Gouffre Berger w sierpniu 1956 r.

Impreza zgromadziła przeszło 170 osób z kraju i zagranicy: licznie dopisali starsi i młodszy stażem i wiekiem członkowie Sekcji (niektórzy specjalnie na tę okazję przyjechali z Niemiec, Francji, Austrii i Węgier) oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych speleoklubów – Akademickiego Klubu Grotołazów z Krakowa, Harcerskiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego z Brzeszcz, Krakowskiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego, Rudzkiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego „Nocek”, Speleoklubu Częstochowa, Speleoklubu Dąbrowa-Górnica, Speleoklubu Warszawskiego i Wielkopolskiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego. Obecni byli reprezentanci Komisji Tatarnictwa Jaskiniowego PZA i władz KW-Kraków. Stawiła się również stosunkowo liczna – z racji wieloletniej współpracy – ekipa słowackich „jaskiniarow” z przewodniczącym Slovenskiej Speleologickej Spoločnosti Bohuslavem Kortmanem, a także grotołazi z Czech, Norwegii i Szwecji. Jubileuszową uroczystość uhonorowali swoją obecnością członkowie Klubu Grotołazów – Andrzej Budzanowski, Władysław Danowski, Ryszard Gradziński, Kazimierz Grotowski oraz Maciej Kuczyński. Ponadto na ręce Zarządu spłynęło wiele polsko- i obcojęzycznych pozdrowień i listów gratulacyjnych.

Po inauguracji jubileuszu przez obecnego prezesa STJ KW-Kraków Sławomira Zagórskiego przybyłych gości powitał Michał Gradziński, po czym minutą ciszy uczczono pamięć członków Klubu Grotołazów i STJ, którzy odeszli w latach 2000–2010: Kazimierza Kowalskiego, Włodzimierza Starzeckie-



go, Rafała Unruja, Andrzeja Radomskiego, Leszka Dziegła, Przemysława Burcharda, Piotra Wala (naczelnego konstruktora sprzętu jaskiniowego w latach 50.), Jakuba Lohnera, Kazimierza Rosiaka i Andrzeja Skwirczyńskiego, któremu KW-Kraków zadedykował memoriał wspinaczkowy towarzyszący rozpoczęciu tegorocznego sezonu letniego. Następnie przemowy gratulacyjne wygłosili Maciej Kuczyński, Bohuslav Kortman oraz reprezentująca PZA Ditta Kicińska.

W dalszym przebiegu części oficjalnej zaprezentowano – podzielony na kilka tematycznych bloków – przegląd slajdów połączony z prelekcjami na temat działalności krajowej i zagranicznej. Pierwsze trzydzieści lat istnienia, kluczowe osiągnięcia oraz wkład Klubu Grotołazów i STJ we współczesne tatarnictwo jaskiniowe z właściwą sobie swadą zreferował najstarszy czynny członek Sekcji Janusz Baryła, po czym dwie kolejne, zamykające ubiegły wiek dekady, omówili Leszek Dumnicki i Sławek Zagórski. Następnie kierownicy wypraw – Paweł Ramatowski, Marcel Nawrot i Karolina Filipczak kolejno relacjonowali aktualnie prowadzoną działalność eksploracyjną w Słowenii (wyróżnienie na tegorocznych Kolosach za odkrycie i eksplorację jaskini BC 10 w masywie Kanin), Chinach i Norwegii. Szczególnym zwornikiem obecnych na sali kilku pokoleń grotołazów okazała się emisja filmu *Kazik*. Ten niezwykły, poświęcony zmarłemu w 2007 r. mentorowi i jednemu z założycieli Klubu Grotołazów prof. Kazimierzowi Kowalskiemu paradokument wyreżyserował wywodzący się

z szeregów STJ, znany (nie tylko) z kontrowersyjnych projektów Marcin Koszałka, a w występujące w sekwencjach archiwalnych postaci wcielił się inni członkowie STJ – Marcin Wawryka oraz prezes Sekcji w latach 2001–2006 Tomasz Tomaszek.

Zasadnicza uroczystość zakończyła się ok. godz. 22.00, natomiast jej mniej oficjalna kontynuacja – w początkowej fazie wspomaganą przez „wspominkowy”, luźny pokaz prezentujących bogate życie Sekcji slajdów o bardziej towarzyskim, a gdzieś tam koniecznym charakterze, trwała do godzin porannych. Z poszczególnymi etapami krajowej i zagranicznej aktywności Klubu Grotołazów i Sekcji Tatarnictwa Jaskiniowego można było ponadto zaznajomić się dzięki zainstalowanym na ścianach planszom z chronologicznie ułożonymi zdjęciami.

Samej imprezie towarzyszyło tradycyjne, jubileuszowe wydanie *Gacka* - Biuletynu Informacyjnego STJ KW-Kraków, a także produkcja okolicznościowych upominków: płyt CD z filmem upamiętniającym jubileusz 50-lecia, T-shirtów ze stosownymi naszywkami, widokówek, kalendarzyków i naklejek z logo STJ oraz odznaki – repliki sekcyjnego znaczka z końca lat 50. W wymienione gadżety i wiele innych można było zaopatrzyć się przy zorganizowanym przed wejściem na salę stoisku, ponadto chętni odznaczający się dobrym refleksem mogli zdobyć archiwalne wydanie powieści *Czeluść* z dedykacją autora – Macieja Kuczyńskiego. Wszystkich obecnych zwyczajowo zobligowano do złożenia autografów na pamiątkowym arkuszu, który – wzorem poprzedników – uwieczniony zostanie w następnym jubileuszowym wydaniu *Gacka*, podobnie jak zdjęcie grupowe uczestników tegorocznego spotkania. Obyśmy mogli oglądać je za kolejne 10 lat!

Dominika Gratkowska

PS. Zdjęcia z jubileuszu 60-lecia STJ KW-Kraków można obejrzeć na stronie Sekcji: <http://www.stj.krakow.pl/>

Szanowni Państwo!

Dziękujemy za tak liczne przybycie na spotkanie Jubileuszowe. Mamy nadzieję iż wspólnie spędzony czas pozostawił sporo wrażeń i miłych wspomnień.

Pragniemy poinformować iż w klubie można nabyć okolicznościowe koszulki jubileuszowe, sekcyjne przypinki oraz różne wydawnictwa. W najbliższym czasie będą dostępne także zdjęcia wykonane podczas spotkania.

Zarząd Sekcji Tatarnictwa Jaskiniowego
www.stj.krakow.pl

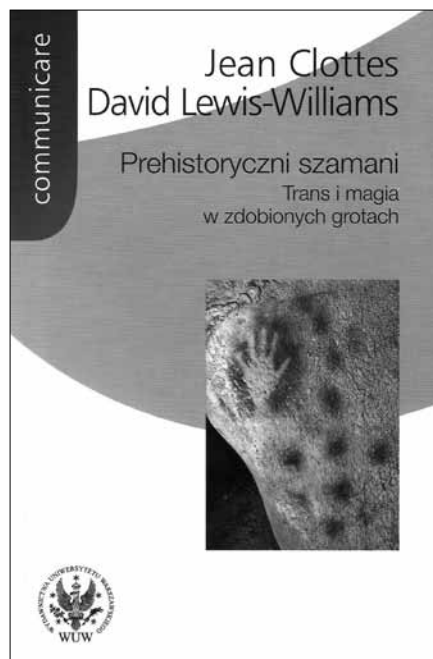
Nowe książki jaskiniowe

Pod koniec 2009 r. ukazały się trzy nowe książki poświęcone tematyce jaskiniowej.

Publikacja *Prehistoryczni szamani. Trans i magia w zdobionych grotach* autorstwa Jean Clottes i Davida Lewisa-Williamsa wydana została przez Uniwersytet Warszawski. Książka podzielona jest na dwie części. W pierwszej autorzy przedstawiają swoją teorię na temat interpretacji rysunków naskalnych, które wiążą z rytuałami szamańskimi, a przede wszystkim z tą ich częścią, w której szaman, pod wpływem różnego rodzaju bodźców, np. środków halucynogennych, odosobnienia, głodówki itp., zapadał w trans, a swe wizje umieszczał na ścianach skał. Druga część tej książki, to odpowiedź na polemikę, jaką wywołało pierwsze jej wydanie wśród naukowców zajmujących się tym tematem. W publikacji skupiono się głównie na rysunkach i rytach naskalnych oraz elementach sztuki mobilnej znajdowanych w europejskich jaskiniach związanych ze sztuką paleolityczną, a stanowisk takich na dzień dzisiejszy jest znanych ponad 350. Nowo znajdowane obiekty, analiza ich występowania w różnych miejscach wnętrza jaskini, temat rysunków pozwoliły autorom na próby interpretacji tych ostatnich. Książka zawiera 29 kolorowych zdjęć i 20 rysunków, w tym dwa plany jaskiń.

Kolejną książką jest *Autobiografia pod ciśnieniem* Shecka Exley'a. Autor publikacji, będący przez wiele lat jednym z czołowych jaskiniowych nurków na świecie (zginął nurkując w podwodnej meksykańskiej studni Zatacon na głębokości 276 m, w której do tej pory nie osiągnięto dna), opisuje w niej swo-

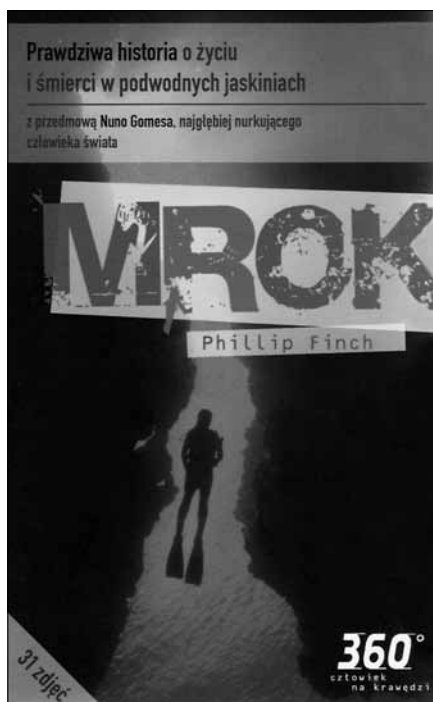
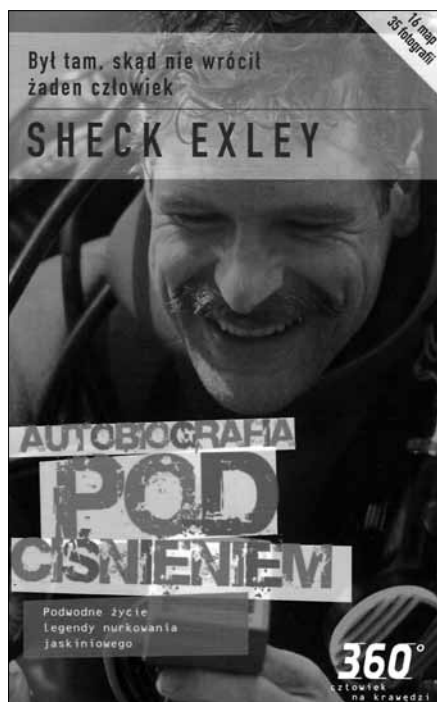
je przygody związane z pierwszymi podziemnymi nurkowaniami, jak i eksploracją wielu z nich. Są to jaskinie dla polskiego czytelnika położone dość egzotycznie. Towarzyszymy autorowi w nurkowaniach: na Florydzie, Jukatanie, Bahamach czy Bermudach, najbliżej na Wyspach Kanaryjskich. Krótkie rozdziały przenoszą nas w różne zakątki globu, a przy okazji opisywanych coraz to nowych odkryć poznajemy jak ze zmianami technicznymi dystans przebyty pod wodą wydłużał się, tak w pionie jak i w poziomie. Exley wielokrotnie podczas eksploracji bił ówczesne rekordy w głębokości i długości jaskiniowego nurkowania. Do rozdziałów dołączonych jest 16 planów i przekrojów jaskiniowych. Ciekawe są także aneksy dodane na końcu książki, opisują: historie nurkowania w Zatacon oraz rozwój tego typu działalności w USA, listę najgłębszych oraz najdłuższych podwodnych jaskiń, w tym tych jeszcze nie przenukrowanych do dna, jak i listę najgłębszych nurkowań jaskiniowych, a także powierzchniowych. Książka moim zdaniem ciekawa, polecam. Gorzej ma się sprawa z dołączonymi do książki zdjęciami i filmem. 36 zdjęć, bardzo słabej jakości, zostało dołączonych jako oddzielne fotografie, powtórzone, dosłownie, między kartki, formatu tych, jakie kiedyś wykonywało się polaroidem. Film *Oczami Larry'ego Greena*, umieszczony na dołączonej do książki płycie DVD, to tak naprawdę 8 „filmów” o łącznej długości 5 godzin. Tu już wydawca zabezpieczył się drukując na okładce płyty informację „materiały zawarte na niniejszej płycie DVD pochodzą z lat 1989–2007 i ich



jakość techniczna nie spełnia norm wydawniczych”. Materiał nie jest prawie wcale zmontowany, gdyby nie informacja na okładce, w niektórych momentach nie wiadomo nawet na co patrzymy, czytają gdzie jesteśmy. Ja niestety większość filmów przeglądałem na opcji przyspieszonego podglądu. Choć na pewno materiał daje wyobrażenie, jak naprawdę czuje się nurek pod wodą bez upiększeń i cięć montażowych. Materiał filmowy to obrazy z takich miejsc jak: Floryda, Meksyk, Dominikana i Brazylia.

Z tej samej serii wydawniczej co *Autobiografia pod ciśnieniem* pochodzi kolejna książka – *Mrok* Phillipa Fincha, której akcja rozgrywa się w jaskini Boesmansgat w RPA. Tu nurkując na głębokość 276 m, z wykorzystaniem obiegu zamkniętego, Dave Shaw odnajduje ciało zaginionego dziesięć lat wcześniej nurka. Zapada decyzja o tym, żeby przy kolejnym zanurzeniu wydobyć jego szczątki z dna. Tym razem mimo licznych osób wspierających, Shaw schodzący najgłębiej, sam ulega wypadkowi, a jego partner ledwo uchodzi śmierci. W książce mamy możliwość zapoznać się z trudnościami i ograniczeniami w nurkowaniach na duże głębokości i specyfiką tego typu zanurzeń w jaskiniach. Do książki dołączono plan i przekrój jaskini Boesmansgat. Jeśli chodzi o treść, to gorąco polecam, ale znowu mam zastrzeżenia co dołączonych zdjęć i ich wybor. Fotografie są, tak, jak w publikacji opisanej powyżej, luźnymi wkładkami w książce, przez co momentalnie się „zawieruszają”. Lepszą opcją byłoby chyba wydrukowanie ilustracji bezpośrednio na kartkach książki. Do książki dołączony jest 24 minutowy film *Zanurzeni w Boesmansgat* w reżyserii Danquarta Pepe.

Andrzej Wojton





Rafał Kardaś

KOLOSY 2009

Super Kolos dla Andrzeja Ciszewskiego

Podczas tegorocznych XII Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów „KOLOSY 2009” (12–14 marca, Gdynia) kapituła imprezy uhonorowała Andrzeja Ciszewskiego SUPER KOLOSEM, „za wieloletnią, konsekwentną realizację najwyższych celów eksploracyjnych i sportowych w jaskiniach świata”. Dla tych z nas, którzy przez lata mieli przyjemność współpracować z Andrzejem, czy chociaż śledzić jego działalność, wybór kapituły jest tak oczywisty, iż trudno o sensowny, a nie wpadający patos czy banał komentarz, poza mało odkrywczym stwierdzeniem, że laur zwieńczył doprawdy zasłużone skronie. Spróbuję jednak wywiązać się z zadania przybliżenia czytelnikom sylwetki SUPER-KOŁOSA POLSKIEGO ALPINIZMU PODZIEMNEGO, pamiętając o młodszych kolegach, a także o tym, że po prostu należy mu się stosowna laudacja (nawet gdy on sam nie dba o honory i zaszczyty oraz blichtr tego świata). Miłym aspektem tego, co mam napisać, jest okoliczność, iż obiekt niniejszej pisaniny niejednego jeszcze dokona i można tylko snuć przypuszczenia, jakie nowe koncepcje zrodzą się w siwiejącej z lekka głowie mego przyjaciela...

O Kazimierzu Wielki polskiego alpinizmu podziemnego – zastałeś ją szmacianą! – chciałoby się zawołać... zaczął bowiem Andrzej w czasach, gdy wielki przełom techniczno-koncepcyjny, a nawet po prostu... tekstylny w naszym ruchu dopiero następował, a w Polsce zaistniał ostatecznie z jego wielkim udziałem. Urodzony w 1952 r., jaskiniami jurajskimi zainteresował się w roku 1968, kurs w 1971 r. odbył w Krakowskim Klubie Turystyki Jaskiniowej (dzisiejszy Krakowski Klub Taternictwa Jaskiniowego, przemianowany tak m.in. za sprawą osiągnięć Ciszewskiego – przyp. red.) i od 1972 r. do dziś (kawał czasu!) należy do najaktywniejszych, a przy tym najbardziej kreatywnych speleoalpinistów w kraju. I nie tylko w Polsce!

Mamy w swym gronie kilku co najmniej znakomitych podróżników, którzy poznali jaskinie przeróżnych zakątków świata, lecz Andrzej nie tylko jeździ do grot, ale także inspiruje, organizuje i pociąga za sobą innych. Jak sam wyliczył, uczestniczył dotychczas w 88 zagranicznych wyprawach jaskiniowych, z czego 76 był kierownikiem (sic!). Na jego wielki dorobek składają się zarówno świetne przejścia sportowe, jak i znakomite wyniki eksploracyjne. Wybór najważniejszych osiągnięć z obu dziedzin jego dzia-

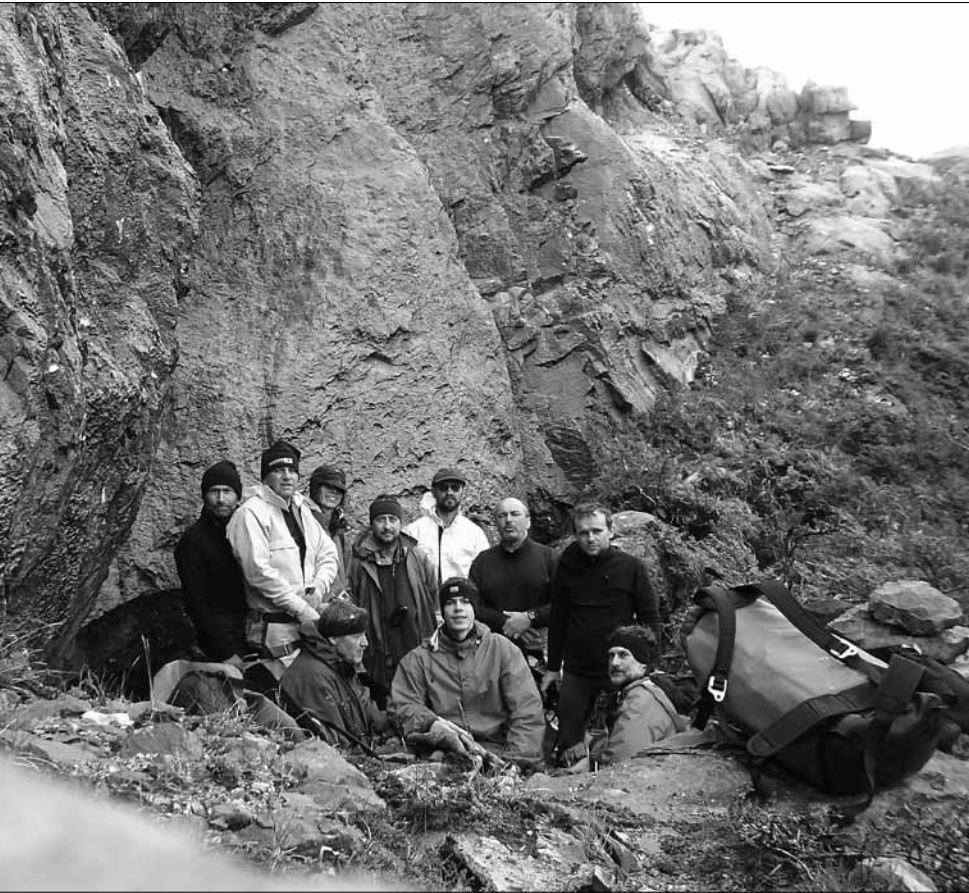


Na zdjęciach:
Manewry ratownicze na Raptawickiej Turni – 1976 r. Andrzej Ciszewski po lewej, po prawej: Jausz Smiałek.
Andrzej Ciszewski pod Chatką przy otworze Lamprechtsofen

łalności zamieszczony jest na następnej stronie, w tabelkach. Podkreślę, że wśród pokonanych jaskiń wiele należało w czasie realizacji wypraw do elitarnego grona czołówek głębokościowej, a Gouffre Jean-Bernard była najgłębszą na świecie. Przejścia, którymi kierował za granicą i w jaskiniach Tatr, wyróżniały się szybkością, nienagannym stylem i perfekcyjną organizacją. Lansując nowoczesny styl pokonywania jaskiń, udowodnił jego skuteczność – jak np. w przejściu Ptasiej Studni do starego dna (-255 m). Wraz z J. Orłowskim pokonali ten wariant w rewelacyjnym czasie 1 godz. 33 min. (1978 r.)

Przez ponad czterdzieści lat swojej działalności przebył siłą rzeczy (jako jeden z liderów) drogę charakterystyczną dla całego polskiego taternictwa jaskiniowego: od fascynacji najgłębszymi jaskiniami świata i ich sprawnym pokonywaniem do przekonania





Uczestnicy wyprawy na Madre de Dios (Patagonia Chiłijska) 2002 r.



Jaskinia Condomhohle (Austria, Leoganger Steinberge). Badacz geologii północnych alp wapiennych – profesor Joachim Szulc (UJ) i Andrzej Ciszewski okolice górnego obozu, 2006 r.

o prymacie eksploracji połączonej z dogłębną analizą systemów krasowych i porządną dokumentacją. W jego olbrzymim dorobku odkrywczym niewątpliwą perłą jest oczywiście Lamprechtsofen, którą systematyczna eksploracja kierowana przez Andrzeja (począwszy od 1978 do 1998 r.) przekształciła w olbrzymi, wielootworowy system i najgłębszą jaskinię świata. Pozostawała na tej pozycji w latach 1998–2001, do dziś dając możliwość trawersu o największej w świecie deniwelacji. Trzeba też zauważyć, że wspinaczki, które przed pierwszym połączeniem z łapiazem (Verlorenenwegöhle) doprowadziły do rekordowej wysokości 1050 m, mieszczą się niewątpliwie wśród najtrudniejszych eksploracji świata. Obok tak imponujących obiektów był też oczywiście i chleb powszedni – odkrycia niewielkich jaskiń i schronisk. Jak sam szacuje, uczestniczył dotychczas w eksploracji ok. 800 jaskiń (sic!). Niektóre z nich leżą w bardzo egzotycznych rejonach, jak chilijskie wyspy Rapa Nui (Wyspa Wielkanocna), czy Madre de Dios.

MICHAŁ CISZEWSKI

Obecne generacje taterników jaskiniowych, rozpoczynające działalność w zastanym świecie współczesnych technik, najczęściej nie kojarzą, jak wiele zmian dokonało się w ostatnim 40-leciu i ile wniósł Andrzej w dokonującą się w tym czasie modernizację. Nie działał sam, był jednak jedną z czołowych postaci ekipy, która z wypraw i kontaktów zagranicznych przywoziła najnowszy sprzęt i metody działania. Prowadzone przez niego akcje i wyprawy (czy to w krakowskim, czy ogólnopolskim składzie) były dla wielu inspiracją w czasach „burzy i naporu”, gdy polski alpinizm jaskiniowy rozwinął się dynamicznie, dochodząc do jednej z czołowych pozycji w świecie. Ciszewski publikował ważne dla tego rozwoju teksty. Sięgając po pierwszy z brzegu przykład: pamiętam jak istotny był wówczas krótki, ale treściwy artykuł w Taterniku 2/1979 Nie tylko Gibbsy... Zawsze chętnie dzieli się wiedzą. Szybko więc został instruktorem (w 1976 r.) i awansował w hierarchii do stopnia starszego instruktora taternictwem jaskiniowym (1981 r.). Kierował szkoleniem w macierzystym klubie (1976–78 r.), w KTJ PZA (1981–1989 r.), działał też jako członek Komisji Szkolenia PZA (1976–1989 r.). Był kierownikiem 8 kursów instruktorskich w latach 1979–2004 i ponad 30 innych kursów specjalistycznych w alpinizmie jaskiniowym. Szkolił również na zaproszenia federacji zagranicznych w Meksyku (1980 r.), Rosji (1988, 1989 r.), Austrii (1986, 1990 r.), Chinach (1987 r.) i USA (2002, 2003 r.).

TOMASZ ŚNODKIEWICZ

Honory i zaszczyty

- członek honorowy Polskiego Związku Alpinizmu oraz Landesverein für Höhlenkunde Salzburg (Austria);
- odznaczony Medalami za Wybitne Osiągnięcia Sportowe w dziedzinie alpinizmu jaskiniowego: czterokrotnie złotym i jednokrotnie srebrnym, oraz Złotym Krzyżem Zastugi;
- kapituła KOŁOSÓW już uprzednio wielokrotnie doceniała jego osiągnięcia (wraz z zespołem), przyznając KOŁOSA 1999 za rekord świata w Lamprechtsofen oraz wyróżnienia za: eksplorację Feichtnerschacht (2001, 2002, 2005, 2006), za wyprawę eksploracyjną na wyspę Madre de Dios (2003 r.), eksplorację w Leoganger Steinberge (2004 r.) i dokumentację jaskiń Rapa Nui (2008).

Najważniejsze przejścia sportowe
1974 r. – Abisso Michele Gortani (-920 m), I przejście całego systemu
1976 r. – Grotta di Monte Cucco (-922 m), I przejście całego systemu
1976 r. – Gouffre Berger (-1122 m)
1977 r. – Kef Toghobeit (-700 m)
1978 r. – Gouffre Andre Touya (-930 m)
1980 r. – Gouffre Jean Bernard (-1365 m), I przejście całego systemu (wówczas najgłębsza jaskinia świata)
1980 r. – Sima GESM de Malaga (-1022 m)
1984 r. – Gouffre Mirolda (-900 m)
1988 r. – Shachta Iljuchina (-970 m)
1992 r. – Lamprechtsofen – I przejście z dołu do góry największego trawersu jaskiniowego świata w jego ówczesnej deniwelacji 1479 m (przy różnicy wysokości między otworami Verlorenenwöghle i Lampo 1473 m)

Najważniejsze osiągnięcia eksploracyjne
Lamprechtsofen (1632 m) – najgłębsza jaskinia świata od 1998 r. do 2001 r.
Feichtner Schachthöhle (-1145 m) – 2006 r.
Schauriger Schacht (-751 m) – 1985 r.
CL-3 (-748 m) – 2006 r.
E-4 (-747m) – 1988 r.
Wieserloch (-730 m) – 1979 r.
Tropik – Viertel Höhle (-690 m) – 2009 r.
Herbsthöhle (-684m) – 1983 r.
Lofererschacht (-662 m) – 1984 r.
Salzburgerschacht (-602 m) – 1979 r.
Zeferethöhle (-560 m) – 1983 r.
Blitzwasserschacht (-505 m) – 1981 r.

Eksploracja i odkrycia w jaskiniach tatrzańskich m.in. w:
Wielkiej Śnieżnej, Śnieżnej Studni, Bańdziochu Kominiarskim, Wysokiej-Za Siedmiu Progami, Koziej, Ptasiej Studni, Czarnej, Studni w Kazalnicy, Lodowej Mułowej, Kasprowej Niżnej, Psiej, Pod Dachem.

Ciszewski jest autorem ponad 150 publikacji w piśmie specjalistycznych krajowych i zagranicznych. Dziełem bez precedensu w dorobku polskiej speleologii stała się wydana w 2009 r. książka *The caves of Ester Island – underground word of Rapa Nui* – inwentarz zawierający 315 dokumentacji jaskiń lawowych wyspy, wykonanych podczas prowadzonych przez niego wypraw (red. A. Ciszewski, Z.J. Ryn, M. Szelerewicz). Nie można zapomnieć o działalności społecznej w klubie (v-ce prezes KKTJ) w latach 1982–1994 i prezes od 1994 do 1998 r.) oraz w Polskim Związku Alpinizmu (początkowo w Komisji Szkolenia, od 1979 r. w Komisji Tatarnictwa Jaskiniowego, której w latach 1992–2009 był przewodniczącym). Ciszewski to prawdziwy człowiek-instytucja, którego dokonaniem można by obdzielić kilka życiorysów! Z wykształcenia mgr inż. chemik, po czteroletniej pracy w zawodzie (optymalizacja procesów technologicznych), ułożył życie tak, by móc najlepiej realizować swoją pasję. Jest założycielem i dyrektorem Zakładu Robót Górniczych i Wysokościowych „AMC” (od 1981) oraz Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego „AMC” (od 1993 r.) – co uczyniło go osobie odpowiedzialnym za zaopatrywanie nas w ulubione gadzety firmy PETZL.

Warto też wspomnieć o czymś niezwykle istotnym dla ceniącego życie rodzinne człowieka, a niezwykle rzadkim w naszym środowisku: Andrzejowi udało się założyć prawdziwie nomadyczną rodzinę, prowadząca wspólnie bogatą działalność górsko-jaskiniową! „Ciszek” jest osobowością niewątpliwie charyzmatyczną, jego styl prowadzenia wypraw jest jedyny w swoim rodzaju: spokój, opanowanie, żadnego „na ramię broń”. Wszystko toczy się jakby samo z siebie, w myśl ustalonych w luźnej, lecz konkretnej dyskusji wytycznych. W ważnych momentach wódz się jednak ujawnia i wygłasza stanowcze, acz spokojne exposé, wprowadza porządek w działania istotne. W tzw. duperele nie zwykł się mieszać...

O Wasza Kierowniczko! Mam nadzieję, że z godnością przyjmiesz ten tekst, tak jak nieraz w wyrozumiałym uśmiechem znosiłeś przeróżne dziwactwa i najdziwsze swawole wiernych towarzyszy... □



JERZY ZYGMUNT



Na górze: Jan Orłowski, Andrzej Ciszewski, Ryszard Knapczyk, Mikołaj Czyżewski w czasie wyprawy do Gouffre Jean Bernard w 1980 roku. Poniżej: W Pałacu Prezydenckim odznaczenia państwowe odebrali z rąk Prezydenta RP Rafał Kardaś (pierwszy od lewej) i Andrzej Ciszewski (trzeci od lewej).

Andrzej Ciszewski

Powrót do Iranu

Po wielu latach przerwy próbujemy wrócić do Iranu. Jest to kraj ogromnych gór i ogromnych możliwości eksploracyjnych, które ciągle jeszcze nie są nawet wstępnie rozpoznane.

Sytuacja polityczna w tym rejonie świata spowodowała, że po krótkotrwałej eksplozji zainteresowania górami i jaskiniami Iranu na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, nastąpiła ponad trzydziestoletnia przerwa. Sytuacja powoli się stabilizuje i jeśli jakiś nieodpowiedzialny polityk nie spowoduje kataklizmu, to za kilka lat jest szansa na prowadzenie w Iranie normalnej działalności górskiej.

Polscy alpinisci jaskiniowcy trafili do Iranu później niż wspinacze. Kilka słynnych do dzisiaj ścian przyciągało rzesze wspinaczy w tym wiele polskich ekip. W efekcie powstało szereg nowych dróg, których autorami byli Polacy. Jedną z najstojniejszych ścian irańskich jest 1200 m ściana Kuh-e Bisutun. U jej podstawy znajduje się duże wywierzysko, a w samej ścianie jak i nad nią są liczne otwory i studnie. Kuh-e Bisutun jest częścią jednego z najbardziej znanych masywów wapiennych Iranu Kuh-e Parau, kończącego się wierzchołkiem Shihari Khan (3393 m n.p.m.). Masyw ten stał się właśnie jako pierwszy obiektem zainteresowania



wypraw z różnych krajów. Przełomowych odkryć dokonali Anglicy. W 1972 r. angielska wyprawa kierowana przez Johna Middletona osiągnęła w odkrytej rok wcześniej jaskini Ghar Parau syfon na głębokości 751 m. Stała się ona na długie lata najgłębszą jaskinią Azji, a możliwość osiągnięcia

w masywie deniwelacji 1700 m przyciągała i przyciąga do dziś rzesze grotolazów. Polskie ekipy odegrały w poznawaniu masywu Kuh-e Parau znaczący udział.

W sierpniu 1972 r. wyjechała w ten rejon wyprawa KW Warszawa w składzie: Bernard Koisar – kierownik, Paweł Zawidzki, Zbigniew Tkacz, Janusz Krzysztoń, Tadeusz Szot.

Celem wyprawy była działalność w jaskini Ghar Parau. Załamała się jednak na głębokości -200 m ze względu na duże ilości wody i narastające problemy techniczne. Prowadzono eksplorację niewielkiej studni Gnu-a Ghar Nur, nie osiągając jednak jej dna.

W 1973 r., w sierpniu i wrześniu, działała tu wyprawa KTJ ZGKW i AKG Kraków w składzie: Janusz Śmiałek – kierownik, Krzysztof Baraniok, Władysław Borowiec – z-ca kierownika, Krystyna Gruca, Andrzej Kozik, Marek Marciszewski, Ignacy Nendza, Paweł Pallus, Andrzej Paulo, Stanisław Rudziński, Stanisław Ulman, Lesław Wojciechowski, Paweł Zawidzki, Zdzisław Tynor.

Głównym celem wyprawy było przejście do dna jaskini Ghar Parau uważanej wówczas za jedną z najtrudniejszych na świecie. Cel udało się zrealizować. Resztę pobytu w masywie poświęcono na eksplorację. W studni Gnu-a Ghar Nur dotarto do korka lodowego na głębokości około 100 m. Udało się odkryć również nową obiecującą jaskinię, której nadano nazwę Ghar-e Morghan. Osiągnięto tam głębokość 200 m nie kończąc eksploracji. Sprawdzone około 49 awenów o głębokości nieprzekraczającej 30 m.



Stanowisko strzelnicze w masywie Atashgah

**CAVE
MAR ATASHGAH**

ATASHGAH, HORAMANAT

ZAGROS, IRAN

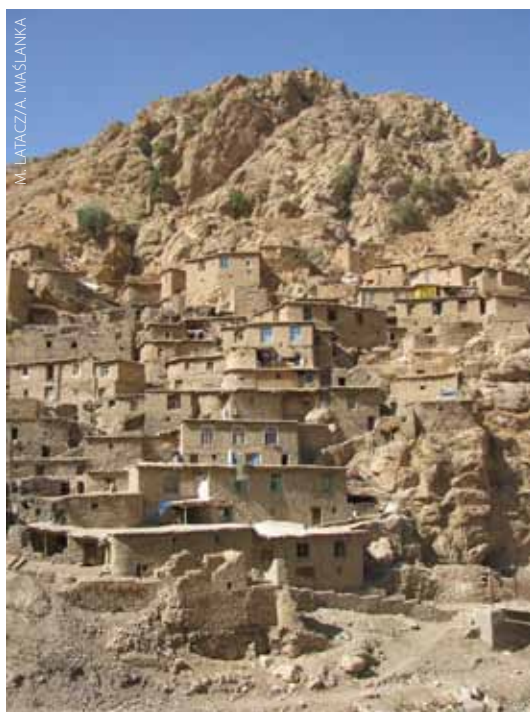
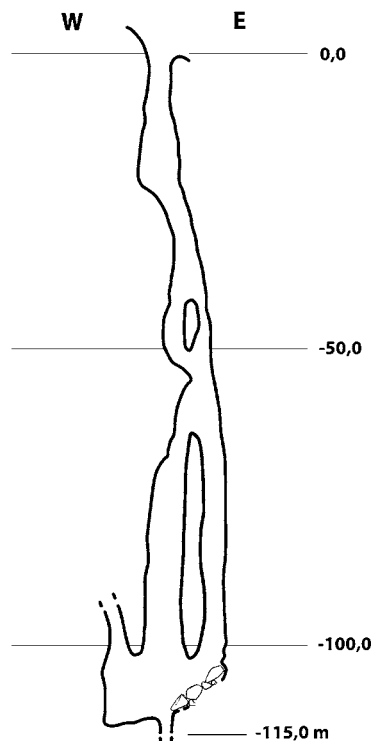
PRZEKRÓJ W-E

1:1000

Szkic A. Ciszewski 2009

Lokalizacja

38 S 0621744, UTM 3875291, H=2083 m



Eksplozację kontynuowała w sierpniu i we wrześniu 1974 r. wyprawa STJ KW i AKG Kraków w składzie: Janusz Baryła – kierownik, Leszek Dumnicki, Tadeusz R. Dyga, Jerzy Grotowski, Jacek Jopowicz, Marek Kalmus, Ryszard Kujat, Stanisław Rzeźnik – z-ca kierownika, Andrzej Skwirczyński, Andrzej Zieliński, Zdzisław Tynor – kierowca.

Kontynuowano eksplorację w jaskiniach odkrytych w 1973 r., osiągając: w Ghar-e Morghan -240 m, Ghar-e Mariz -130 m, Ghar-e Kozik -80 m. Odkryto i wyeksplorowano do głębokości 120 m jaskinię Ghar-e Boland.

Była to jedna z najowocniejszych wypraw eksploracyjnych w tamtym okresie działająca w Iranie.

Szkoda, że w późniejszych latach nasze środowisko nie kontynuowało eksploracji w tym kraju, bo jak widać z tego zestawienia, odnosiliśmy tam całkiem spore sukcesy. Nadciągnęła rewolucja islamska i możliwości działania w górach Iranu uległy drastycznemu pogorszeniu. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych można było zaobserwować stopniowy powrót ekip zagranicznych, lecz do dzisiaj ze względu na uwarunkowania wewnętrzne, tj. ograniczone możliwości działania w wielu rejonach oraz bez-

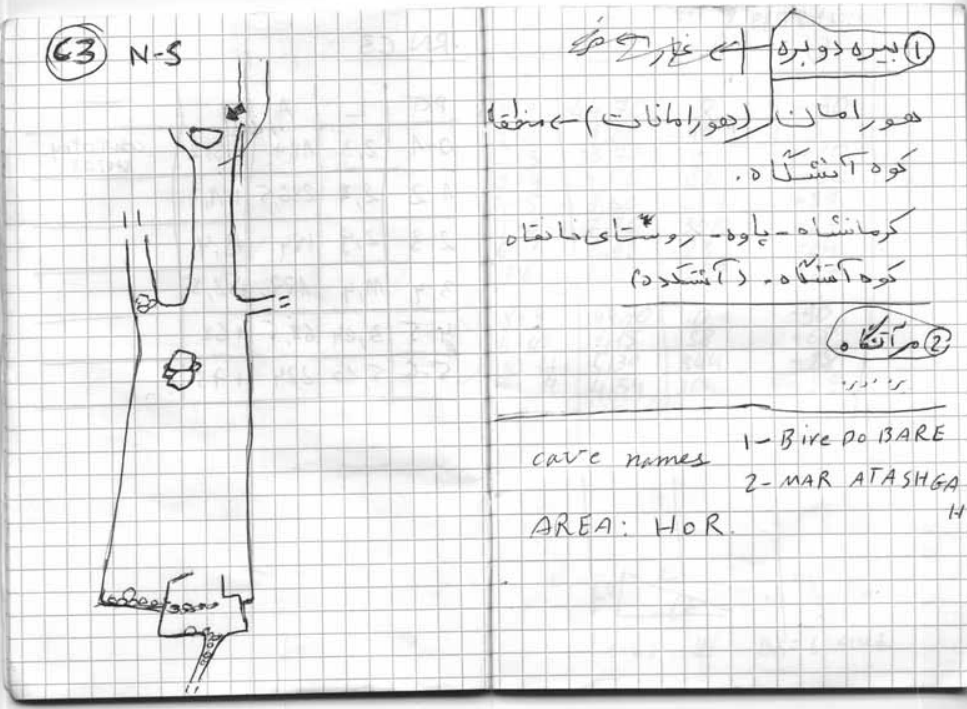
pieczeństwo, nie wszystko wróciło do sytuacji z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych.

Kontakty polskiego i irańskiego środowiska górskiego i jaskiniowego ze względu na długą tradycję oraz dobre wspomnienia z przeszłości można było więc ponownie łatwo nawiązać.

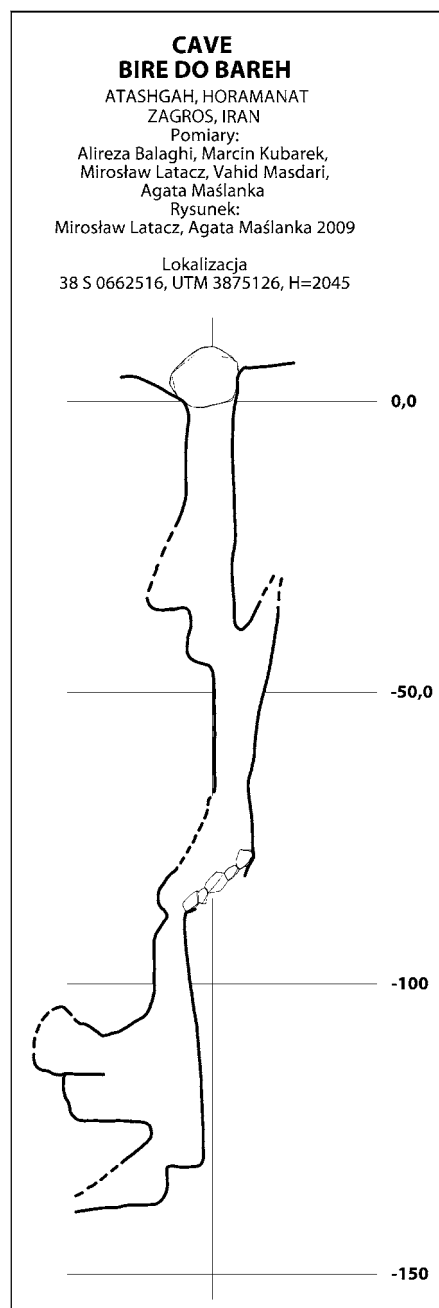
Dzięki obecności Marka Wierzbowskiego na kongresie UIAA w Teheranie w 2008 r. doszło do spotkania z przedstawicielami federacji irańskiej i rozpoczęły się obustronne starania o ponowne nawiązanie współpracy. Zaprosiliśmy pięcioosobową ekipę irańską do wzięcia udziału w naszym kursie

instruktorskim i poznania polskich rejonów krasowych. Nie wiedzieliśmy do ostatniej chwili czy nasze spotkanie dojdzie do skutku. Trzeba pamiętać o sytuacji politycznej w Iranie i odbiorze naszego kraju w tamtej części świata, gdzie jesteśmy zaangażowani w misje stabilizacyjne w sąsiednich krajach. Federacja przysłała nam w końcu skład ekipy i rozpoczęło się załatwianie wiz, które trwały 3 miesiące. W ostatnim momencie – dwa tygodnie przed planowanym terminem przyjazdu – wszystko było dopięte na ostatni guzik. Przyleciała piątka naszych przyszłych partnerów o różnych doświadczeniach zarówno górskich jak i jaskiniowych,

W jaskini Mar Atashgah, Wioska u podnóża Kuh-e Shahu, Ewa Wójcik gotowa do wyjścia w góry



Na zdjęciu Alireza Balaghi w jaskini Bire do Barih



wywodzących się z różnych miast i środowisk. Część z nich, jak się okazało, poznała się na dobre dopiero w Polsce, bo ich federacja do ostatniej chwili nie przekazała im decyzji na temat wyjazdu.

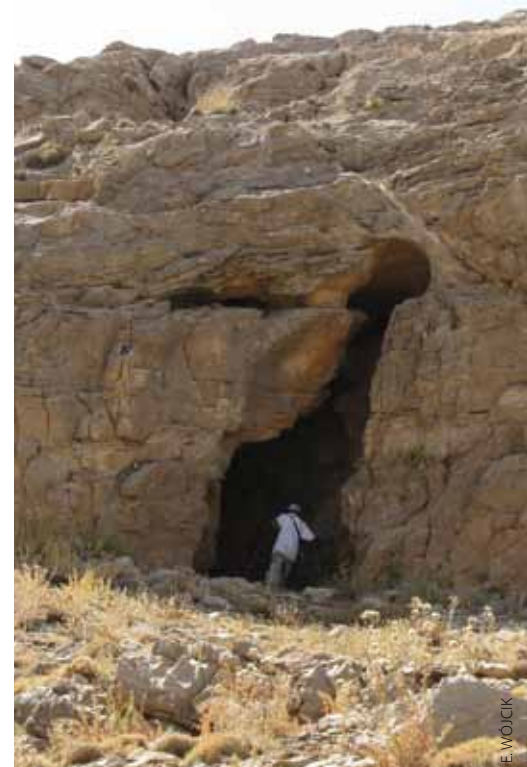
Pierwsze dni to pokonywanie bariery nieufności i wzajemne uznawanie różnic wynikających z uwarunkowań kulturowych. Okazało się, że jak to zwykle wśród ludzi gór łatwo znaleźć im wspólny język. Po kilkudniowym pobycie na kursie, pojechaliśmy w Tatry, które były dla nich sporym zaskoczeniem ze względu na kompletną odmienną klimatu i roślinności. Uzgodniliśmy wspólne plany na przyszłość. Spróbujemy w październiku pojechać kilkuosobową ekipą do Iranu i po latach rozpocząć wspólną działalność tam, gdzie to będzie możliwe i interesujące. Zaczęło się załatwianie wiz irańskich i znowu udało się

to dopiero w ostatniej chwili. Wylecieliśmy w końcu do Teheranu 9 października w składzie: Andrzej Ciszewski, Marcin Kubarek, Mirosław Latacz, Agata Maślanka, Ewa Wójcik.

Przed przylotem do Teheranu wszystkie panie w samolocie karnie ubrały chustki. Wylądowaliśmy w środku nocy na obrzeżach tego ogromnego miasta i po godzinie znaleźliśmy się w hotelu w centrum. Następnego dnia krótkie zwiedzanie, w czasie którego utwierdzamy się w opisie drogi, jaką poszedł Iran w ciągu ostatnich 30 lat. Wieczorem wynajętym, małym autobusem ruszamy razem z kilkoma Irańczykami do Kermanshah, prawie milionowego miasta leżącego w zachodnim Kurdistanie, sercu gór Zagros.

Zamieszkujemy na obrzeżach miasta w wynajętym dla nas nie w pełni zagospo-

darowanym mieszkaniu. Następnego dnia zwiedzamy miasto i przygotowujemy się wspólnie do wyjazdu w teren. Mamy działać w południowej części ogromnego masywu Kuh-e Shahu, sięgającego 3282 m n.p.m. przy długości około 80 km. W masywie tym działało kilka wypraw, lecz pozostaje on do dzisiaj we wstępnej fazie poznania. Następnego dnia rano okazuje się, że musimy zmienić plany, bo właśnie doszło do wymiany ognia pomiędzy rebeliantami kurdyjskimi a wojskami rządowymi. Szybka zmiana planów – jedziemy do odległego o 130 km na północ od Kermenshah miasteczka Paveh usytuowanego przy granicy irańskiej. Dzięki kontaktom naszych kolegów z miejscowymi Kurdami możemy tam przeprowadzić rekonesans w masywie Atashgah, rozciągającym się z północy na południe wzdłuż granicy z Irakiem i sięgającym 2600 m n.p.m.



Zdjęcie ekipy w masywie Kuh-e Parau

Jeden z eksplorowanych otworów w Kuh-e Parau

W Paveh jesteśmy gośćmi jednej z najważniejszych miejscowych kurdyjskich rodzin, co zapewnia pewien poziom bezpieczeństwa w terenie. Zostajemy również przedstawieni burmistrzowi miasteczka. Z leżącego na wysokości 1300 m Paveh, jedziemy początkowo w góry rozsypującymi się samochodami, później idziemy w rejon, gdzie miejscowi znają otwór jaskini. Na wysokości 2100 m n.p.m. wśród kompletnie wysuszonych tą porą roku traw dochodzimy nad skraj pięknej studni.

Mamy trochę sprzętu, aby rozpocząć zjazd. Kiedy brakuje lin na -80 m, wszyscy są podekscytowani. Wracamy następnego dnia z większą ilością lin pod otwór jaskini, która – jak się dowiadujemy – znana jest pasterzom pod nazwą Bire Do Bareh. Jaskinia kończy się niestety na głębokości 137 m, ale jak na początek jest niezłe.

Tego samego dnia udaje się znaleźć kilkadziesiąt metrów dalej kolejny otwór studni. Nazywamy ją Mar Atashkadeh. Szczelino-wa studnia szybko zmienia swój charakter przechodząc w system kaskad. Na -70 m naszym oczom ukazują się piękne nacieki wiszące ze stropu. Kiedy kolejna studnia nabiera gabarytów – jaskinia nagle się kończy w sali z odchodzącą w bok ciasną szczeliną na głębokości 115 m. Sprawdzamy w otaczającym nas kotle inne zapadliska i otwory, lecz znajdujące się tu jaskinie nie przekraczają 20 m głębokości.

Czasu mamy bardzo mało, decydujemy się więc zgodnie z sugestiami Irańczyków na dołączenie do ich wyprawy działającej w Kuh-e Parau. Oprócz mnie cała nasza czwórka rusza do góry na trzy dni. W czasie podejścia plany zmieniają się gwałtownie. Mieliliśmy działać w dziewiczym rejonie na plateau południowym. Dołączamy jednak do całej ekipy. Okazuje się, że nikt z miejscowych nie ma pełnej dokumentacji tego, co zostało wyeksplorowane w masy-

wie. W tej sytuacji eksploracja powierzchniowa jest momentami pozbawiona sensu. Pomimo to udaje się znaleźć kilka nowych otworów jaskiń, kończących się jednak po kilkudziesięciu metrach.

Ja w tym czasie odwiedzam znajdującą się u podnóża Kuh-e Shahu, turystyczną jaskinię wodną Gueri Galeh. Jaskinia stanowi ewidentnie główne odwodnienie tej części masywu, w której mieliśmy działać. Kończy się syfonem, który nie został pokonany, a jest oddalony o 2 km od otworu w głąb masywu.

Tego samego dnia udaje się przekonać Irańczyków, by dotrzeć do doliny rzeki Siruyan, oddzielającej masyw Kuh-e Shahu i Dalani. Kilkadziesiąt metrów nad dnem wąwozu znajduje się drugie prawdopodobnie co do wielkości wywierzysko Iranu – Bell Cheshmeh. Mamy najszerszą porę roku w Iranie, więc ilości wyptywającej wody robią ogromne wrażenie.

Jesteśmy na wysokości 720 m n.p.m. Nad nami – ponad 2000 m wyżej – górują szczyty Dalani. Spotykamy się ponownie w Kermanshah. Na koniec naszego pobytu chcemy przeprowadzić krótki rekonesans, w leżącej 400 km na południe od Kermanshah prowincji Lorestan.

W rejonie tym znajduje się najwyższy masyw krasowy Iranu mający wysokość około 4600 m n.p.m. Zard-e Kuh.

Mamy tylko jeden dzień, więc docieramy do podnóża jednego z masywów o wysokości 4100 m n.p.m. i idziemy na krótką wycieczkę głąb doliny, aby zapoznać się z tutejszą geologią.

Wyjazd dobiega końca. W niestychanie serdecznej atmosferze żegnamy się z naszymi przyjaciółmi w Kermanshah, gdzie spędziliśmy najwięcej czasu. Wracamy do wielkomięskiej atmosfery Teheranu i snujemy różne plany na przyszłość. Piękny kraj, wielu wspaniałych, gościnnych ludzi. Mam nadzieję, że będzie się tam dało w przyszłości nor-

malnie działać. Możliwości są ogromne. Tereny krasowe Iranu to około 185 000 km² powierzchni, z czego około 55% przypada na wysokogórski kras typu alpejskiego w górach Zagros. Zagros to góry wielkości Alp, tyle że w większej części zbudowane z wapieni, a wiele z krasowych masywów przekracza 4000 m n.p.m. Ze względu na mniejsze ilości wody i bardziej skomplikowaną tektonikę, jaskinie nie rozwinęły się tam w takim stopniu jak w naszej części świata. Tym niemniej można liczyć tam na bardzo ciekawą eksplorację i spektakularne odkrycia.

Stopień poznania gór jest niewielki, pewnie 1–2%, ale też wprost proporcjonalny do ich dostępności. Niezależnie od sytuacji politycznej podstawowym problemem jest odmiennosc kulturowa i językowa powodująca, że nawet miejscowi mają problemy z działalnością na wielu obszarach. Do tego dochodzą problemy etniczne, co w zestawieniu z tym, że każdy w górach ma karabin lub kałacha, stwarza jednoznaczne problemy dla każdego, kto chciałby zorganizować większą wyprawę.

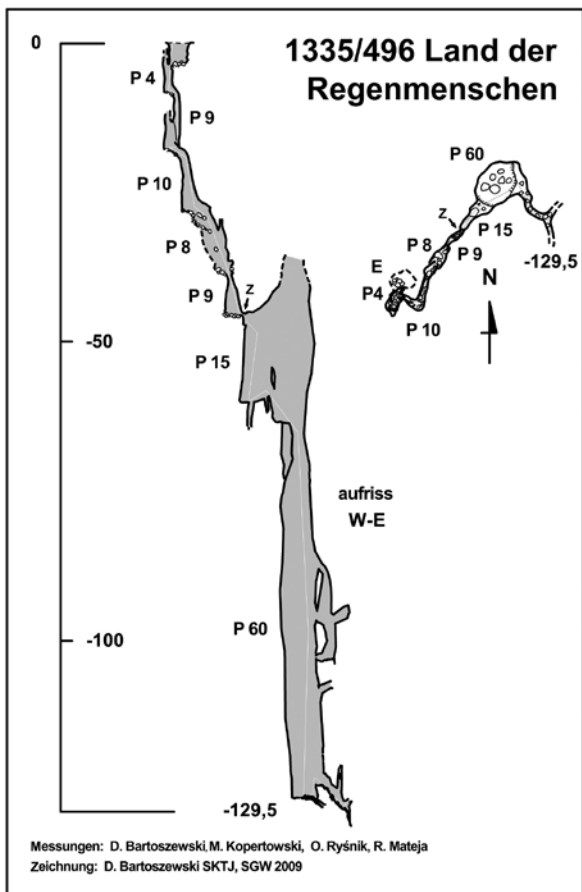
My spróbujemy ponownie. Czy się uda, zobaczymy. □

Podsumowanie:

Wylecieliśmy z Polski do Teheranu 05.10.2009 r. Wróciliśmy do kraju 19.10.2009 r.

W skład wyprawy weszli: Andrzej Ciszewski, Marcin Kubarek, Mirosław Latacz, Agata Maślanka, Ewa Wójcik.

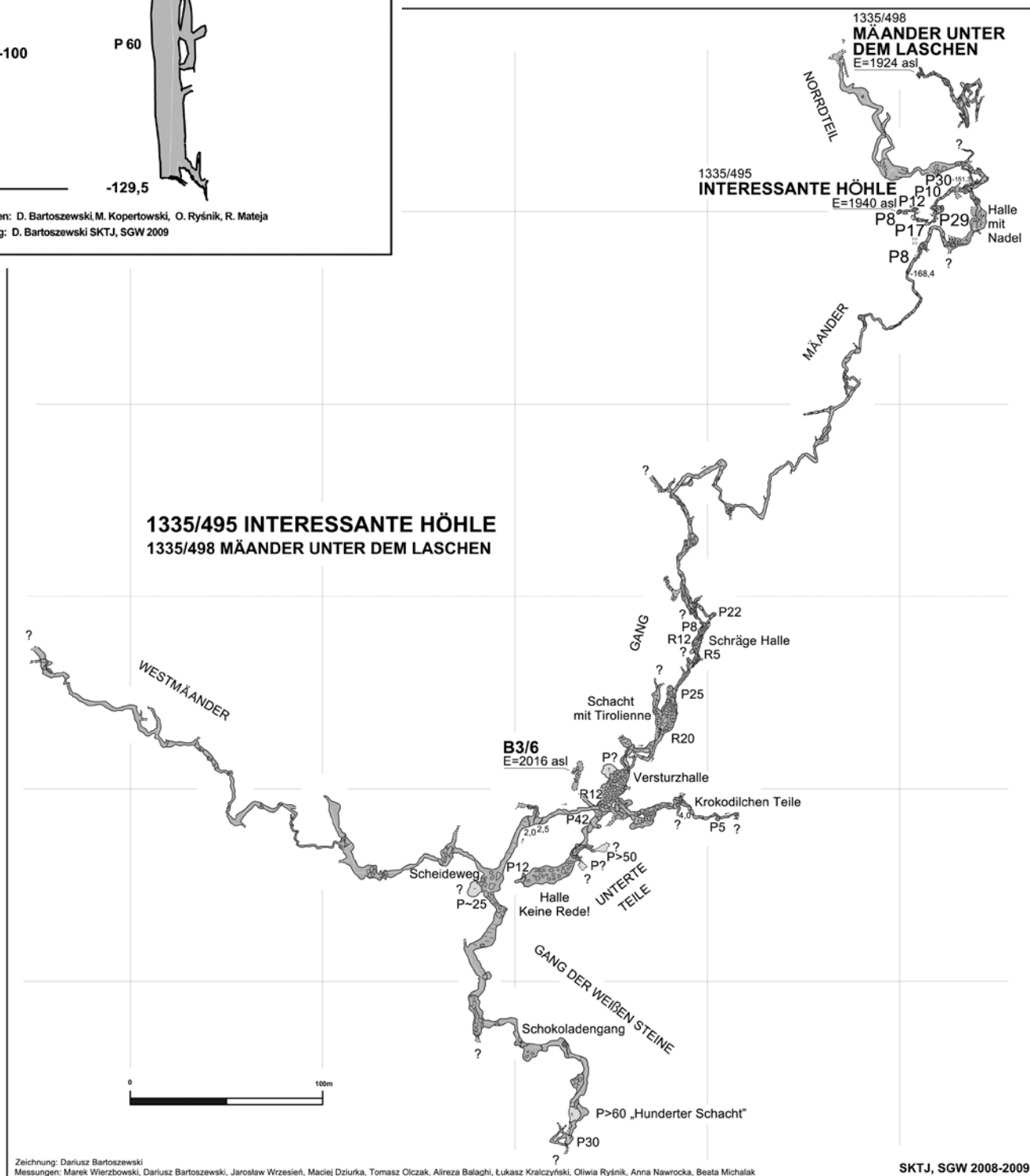
Celem wyprawy był rekonesans w masywach Atashgah i Kuh-e Parau. Zostało odkrytych kilkanaście jaskiń z których najgłębsze to Bire Do Bareh (-137) i Mar Atashgah (-115 m).



Marek Wierzbowski

Te same twarze

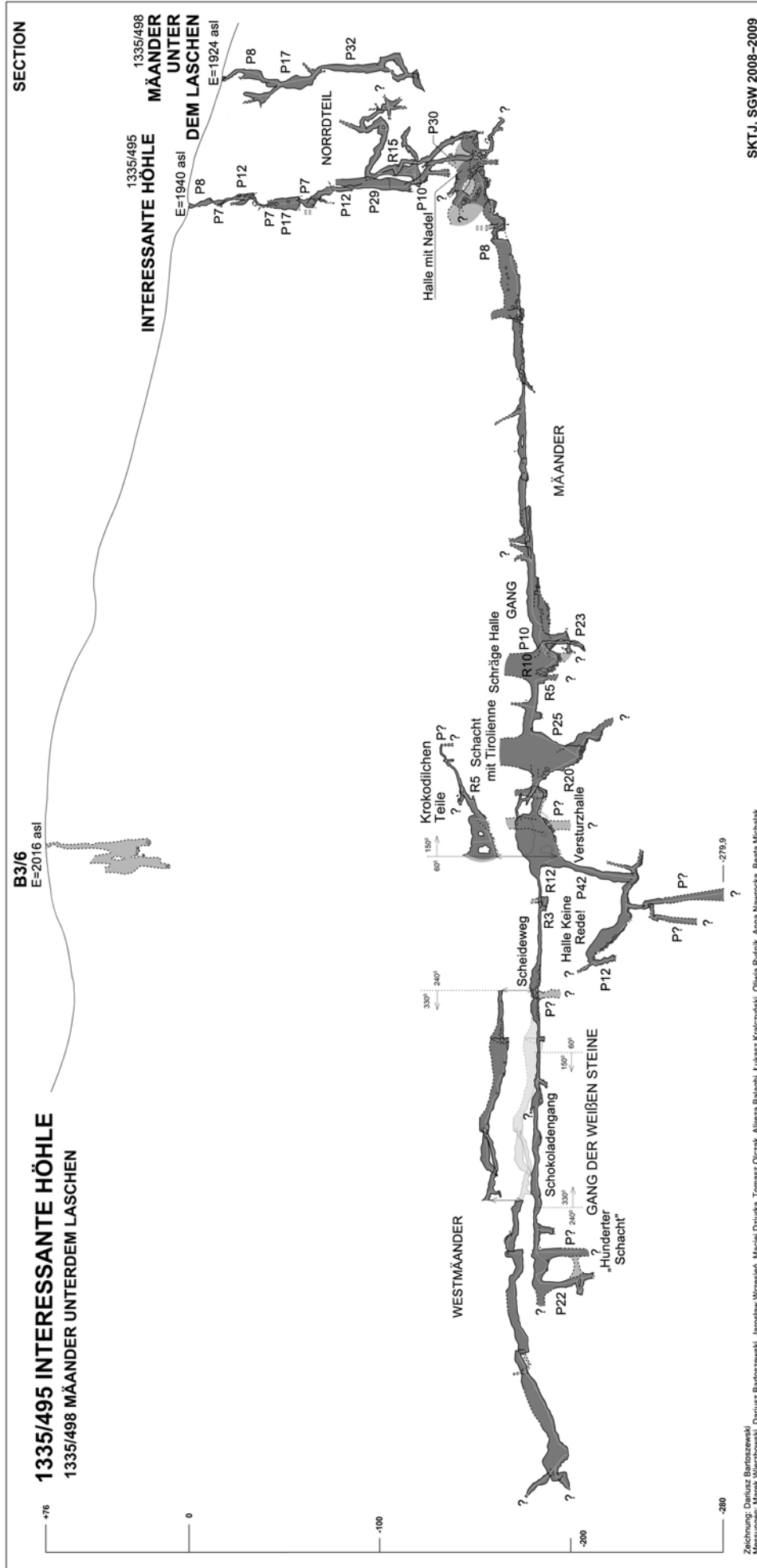
Latem 2009 r. już po raz ósmy pojawiliśmy się na tym samym parkingu i z drobnymi wyjątkami zobaczyliśmy te same, tylko trochę starsze twarze. Droga podejścia, poza licznymi śladami erozji, zasadniczo się nie zmieniła. Właściwie wszystko było jak zawsze, poza dwiema rzeczami: w jaskini stosunkowo łatwo puszczało, a starsza pani, która opiekuje się schroniskiem, nie pytała nas, czy jesteśmy studentami. Może warto jeszcze nadmienić, że w tym roku wyjątkowo rzadko padał deszcz, czego ubocznym skutkiem było to, że niespodziewanie szybko zaczęły występować braki w sprzęcie, co nigdy wcześniej nie miało miejsca.



Nasze plateau da się osiągnąć bez pomocy koni i helikoptera, więc nie mamy tak ciężko jak niektóre wyprawy. Właściwie jest to przyjemny spacer z kilometrowym przewyższeniem, zajmujący około 6 godzin, który pokonało nawet moje pięcioletnie dziecko. Po drodze jest jeszcze przyjemne górskie jeziorko, w którym można zażyć orzeźwiającej kąpieli, no cóż – prawdziwe wakacje. Korzystając z tego oraz niedużej ilości czynności administracyjnych potrzebnych na dole, kierownikowi wyprawy udało się udać w teren już drugiego dnia wyprawy. Wyruszyliśmy w stronę jaskini Jägerbrunntragsystem, aby zgodnie z prośbą Waltera Klappachera sprawdzić poziom lodu w otworze i zapoznać się z terenem leżącym pomiędzy jaskinią a naszą bazą. Niestety po czterech godzinach okazało się, że bezkresne plateau pokonało nas i doszliśmy do wniosku, że musimy zawrócić. Tego dnia na bazie pojawili się pozostali członkowie wyprawy więc, mogliśmy na dobre rozpocząć działalność. Właściwie gdyby nie ciągle dzwoniący telefon z biura PZA i kolejne rzeczy, o których z racji pełnionej funkcji musiałem myśleć, to z każdym dniem było tylko lepiej.

Żeby nie iść zbyt znanym nam dobrze bocznym tropem, rozprawiając nadto nad tematami organizacyjno-administracyjnymi, przejdźmy do meritum sprawy, tego co nas najbardziej interesuje i tego dlaczego zdecydowana większość czytelników tego tytułu jeździ w góry, czyli do jaskiń. W trakcie wyprawy eksplorowaliśmy dwie grotty. Jedna jest głęboka, nazywa się W Czerwonych Kamieniach. Żywię do niej głęboki stosunek emocjonalny, ponieważ gdyby nie jej odkrycie nasza działalność w masywie prawdopodobnie załamałaby się w 2005 r. Ile można było jeździć w rejon porzucony przez Austriaków, w którym nie puszczało?

Oczywiście odkryte w międzyczasie jaskinie, jak Kasztanowa, Szparka oraz pogłębiony Alvermannschacht, dawały jakieś nadzieje i pokazywały że te 3 lata nie były stracone, ale chcieliśmy czegoś więcej, właściwie tego co znaleźliśmy dopiero w Jaskini Ciekawej (Interessante Höhle): systemu poziomych korytarzy łączących ze sobą dziesiątki niezbadanych studni, dających nadzieje na duży i głęboki system. Jaskinia ta pochłonęła większość zasobów naszej wyprawy. Eksploracja na pozór horyzontalnych ciągów wymagała częstych wspinaczek oraz trawersowania studni z niezliczoną ilością kruszyny, co skutecznie spowalniało tempo nowych odkryć. Właściwie, niezależnie od obranego kierunku, wąskim gardłem było dla nas posiadanie przez wyprawę tylko jednej pary ławeczek oraz – tak jak już pisałem wcześniej – fakt, że stosunkowo szybko zaczęło nam brakować żelastwa. Trudno było przewidzieć, że przez pierwszy tydzień tyl-



Zeichnung: Dariusz Barboszewski, Jarosław Wrzesiński, Maciej Dziurka, Tomasz Olczak, Alireza Balaghi, Lukasz Kraczkowski, Otwia Ryfink, Anna Nawrocka, Beata Michalak
Messung: Marek Wierzbowski



ko w tej jaskini zostanie osadzonych ponad 100 punktów. A przecież nasza wyprawa trwała ponad 3 tygodnie i miałem wrażenie, że wraz z upływem czasu niektórzy działają coraz intensywniej. Może tak już po prostu jest, jak puszca. Eksploracja jaskini, w najciekawszym moim zdaniem kierunku, zakończyła się niestety w zawaliskach w dolnych ciągach, ale pozostałe korytarze swoimi gabarytami oraz przepływem powietrza zapowiadają bardzo ciekawą kontynuację. Rozwijają się właściwie we wszystkich kierunkach świata i liczymy, że na kolejnych wyprawach, z odrobiną szczęścia, ten obiekt uda się rozbudować, aby mógł konkurować z sąsiednimi kolosami.

Na koniec wyprawy niepozornie zaczynając się poprzez serie ciasnych studzienek Jaskinia Ciekawa miała 2980 m długości i 280 m głębokości.

W trakcie działalności na przodkach, w Jaskini Ciekawej próbowaliśmy znaleźć

otwór, przez który system stałby się bardziej dostępny. Kilkadziesiąt metrów na północ od otworu odkryliśmy jaskinię o nazwie Meander pod Kosówką. Niestety jaskinie nie połączyły się ze sobą, ale po rozebraniu kilku zawalisk, udało się nam osiągnąć głębokość 103 m, która, biorąc pod uwagę pozostałe jaskinie w tym rejonie, nie jest małą.

Nasze nadzieje zawiodła także odkryta rok wcześniej Studnia Deszczowców, leżąca ponad znanymi ciągami Czerwonych Kamieni. Na głębokości 129,5 m jaskinia zakończyła się zawaliskiem, które nie dawało nam nadziei na dalszą eksplorację. Szukaliśmy także innych otworów, zwłaszcza w rejonach masywnych pęknięć, na których znajduje się Jaskinia Ciekawa. W taki sposób znaleźliśmy Jaskinię Wysoką, której eksplorację na głębokości 73 m, przerwały zaciśki. Ciąg powietrza wskazuje, że ta młoda jaskinia posiada pewien potencjał i może kiedyś do niej wrócimy.

We wspomnianej wcześniej Jaskini w Czerwonych Kamieniach zjechaliśmy studnie z wodą odgałęziającą się na poziomie ok. -260 m. Stało się tak, jak się spodziewaliśmy i mokry ciąg połączył się ze znanymi partiami, wpadając od góry do Studni z Trawerssem 150 m niżej. Jaskinia ta nadal posiada kilka ciekawych przodków i daje pewne możliwości dalszych odkryć. Niestety ilość pracy, którą trzeba włożyć oraz małe szanse na znaczące pogłębienie prawdopodobnie spowodują, że zaprzestaniemy w niej dalszej eksploracji.

Wyprawę zakończyliśmy z wynikiem: skartowane 3204 m „nowego” w pięciu jaskiniach. Warto nadmienić, że wszystko zrobione było w nowej technologii, czyli przy pomocy Leica Disto. Można powiedzieć, że ten system zrewolucjonizował nasze pomiary i pozwala uzyskać nieosiągalną wcześniej dokładność i wydajność, do tego stopnia, że można zastanawiać się nad powtórny pomierzeniem kilku jaskiń, szczególnie tych, gdzie szukano połączenia z innymi systemami. Oczywiście pozostaje dalej czynnik ludzki, który ma decydujący wpływ na wszystko. □

Podsumowanie:

Wyprawa miała miejsce w dniach 30 lipca–23 sierpnia 2009 r.

W skład ekipy weszli (kolejność przypadkowa): Marek Wierzbowski, Rafał Mateja (SGW), Radek Paternoga (SKTJ), Darek Bartoszewski (SKTJ), Maciek Dziurka (RKG Noczek), Jarek Wrzesień (SKTJ), Mirek Koper-towski, Oliwia Ryśnik (SGW), Alireza Balaghi (Iran), Tomek Olczak (Speleoklub Łódzki), Łukasz Kralczyński (SW) oraz Grzegorz Jabłoński, Krzysztof Jabłoński, Lena Jabłońska (SGW).

Za pomoc w organizacji wyprawy chcielibyśmy serdecznie podziękować Polskiemu Związkowi Alpinizmu, Peterowi Rehakowi z hurtowni Fatra i Landesverein für Höhlenkunde in Salzburg.





Tomasz Chojnacki Durmitor 2009

kasz). Po kolejnych transportach działalność eksploracyjna ruszyła pełną parą. Priorytetem stało się zjechanie studnią za Highway to Hell. Stwierdziliśmy, że najbardziej optymalnym rozwiązaniem będzie oparcie działalności w tym rejonie o biwak w sali. Ekipa

W dniach 25.07–23.08.2009 r. odbyła się czwarta wyprawa Katowicki Klub Speleologiczny (KKS) i Tarnogórski Klub Taternictwa Jaskiniowego (TKTJ) w masyw Durmitor w Czarnogórze. Po sukcesie poprzedniej wyprawy nie mogliśmy się doczekać kolejnego wyjazdu. Przypomnę, że rok wcześniej udało nam się wyeksplorować jaskinię X1108 do głębokości 232 m. Jaskinia ta została już wcześniej znaleziona podczas jednej z wypraw kierowanych przez Mirka Latacza, studnia zlotowa była jednak zatkana korkiem śnieżnym. W 2008 r. jaskinię ponownie „odkryła” ekipa serbska z klubu ASAK Belgrad. Od poziomu ok. -100 m prace w jaskini kontynuowaliśmy już samodzielnie, docierając finalnie do niebotycznych rozmiarów zawaliskowej sali Hydropiektówstąpienie, do której wpada olbrzymi wodospad i kilka pomniejszych cieków wodnych, ginących pod zawaliskiem. Zarówno rozmiary korytarzy i sali, ilość wody oraz samo umiejscowienie jaskini wskazywały, że mieliśmy do czynienia z „czymś większym”. Uchodzące z sali studzienki i korytarze rozpałały naszą wyobraźnię. Kontynuacja eksploracji „jedenastki” była więc naszym priorytetem.

Jedną znaczącą jaskinią to jednak troszkę mało, mieliśmy więc zamiar kontynuować poszukiwania powierzchniowe, zarówno w dolinie Ledeni Do, gdzie znajduje się otwór X1108, jak i w okolicy grani, pomiędzy szczytami Milošev Tok i Terzin Bogaz.

Ponadto zdecydowaliśmy się na kontynuację eksploracji Jamy Na Vjetrenim Brdima, najgłębszej jaskini Czarnogóry. Tym razem miała zostać podjęta próba nurkowania w syfonie na -437 m, który prawdopodobnie jest syfonem wiszącym.

Pierwszy oddział szturmowy („Glon”, „Gucio”, „Mały”) wyjechał z kraju planowo, tzn. 25 lipca. Podróż minęła bez niespodzianek. Po przybyciu na bazę ze zdziwieniem odkryliśmy jednak obecność Belgów, którzy rozstawili swoją bazę na naszym miejscu. Nasze wzajemne stosunki od samego początku były więc niezwykle wylewne i przyjazne...

Po transportach i zorganizowaniu obozu rozpoczęliśmy niezwłocznie poręczowanie „jedenastki”. Ponadto postanowiliśmy sforsować niezbadany wcześniej przełaz na Rozdrożu. Rok wcześniej musieliśmy go sobie „odpuścić”, mimo iż strącane przez nas kamienie sugerowały kontynuację ciągu. Niestety, dwie studnie wkrótce doprowadziły nas do Korytarza Kanalizacyjnego. Jest on o tyle interesujący, że na stosunkowo niewielkiej głębokości znajduje się w nim kilka syfonów.

Rozpoczęliśmy również poszukiwania dalszej drogi z sali „Hydro”. Budząca nadzie-



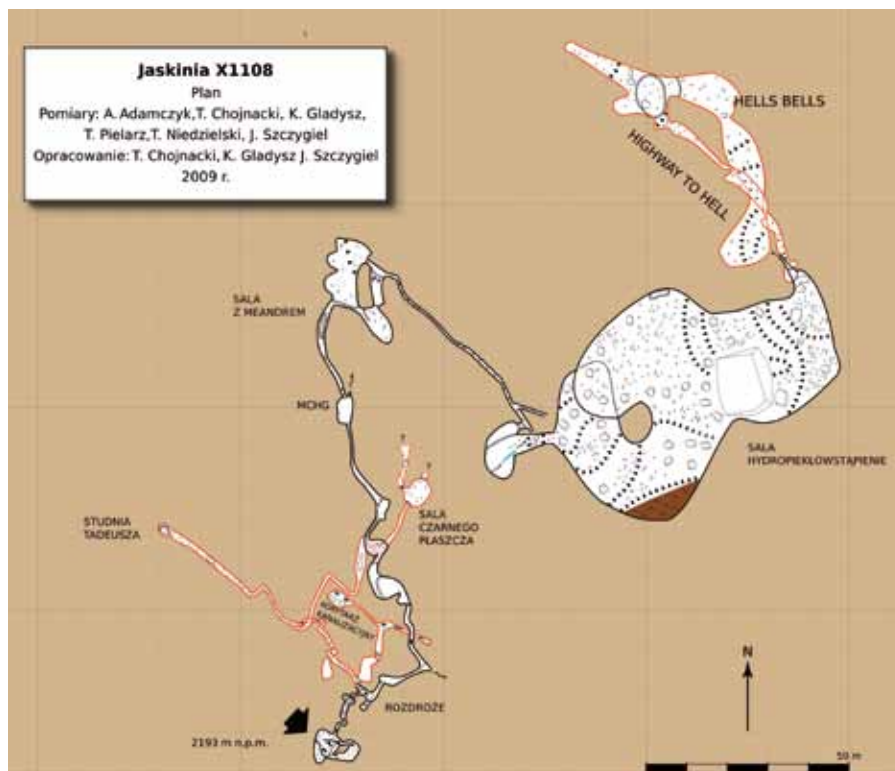
W drodze do jaskini

je studzienka okazała się ślepa, zwróciliśmy się więc ku wyszukanej rok wcześniej szczelinie. Jej odkrywca, Karol, zafundował nam niezbyt przyjemne „cioranie” w ciasnym i częściowo zawaliskowym korytarzyku nazwanym przez nas Highway to Hell.

W międzyczasie na Sedło dojechały kolejne samochody, a w nich druga część ekipy („Szczypior”, Asia, Wojtek, Alek, Maciek, Ola, Karol i Magda, Tadek, „Rumun”, Łu-

przygotowująca biwak (Asia, „Szczypior”) starała się znaleźć inną drogę z sali, niestety nadaremno. Równocześnie prowadzone były działania w innych częściach jaskini, jednak większość problemów nie doczekała się rozwiązań.

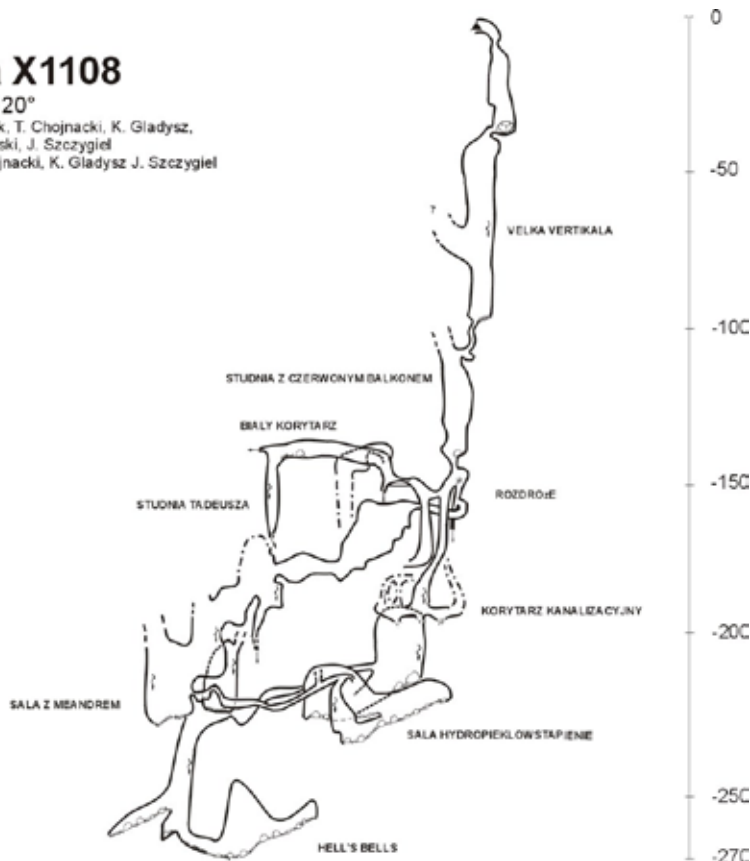
Wieści przyniesione przez wracających z biwaku Małego i Karola niestety nie były tym, czego się spodziewaliśmy. Zjechanie Hells Bells, sporych rozmiarów studnią opa-



Jaskinia X1108

przekrój 300°-120°

Pomiary: A. Adamczyk, T. Chojnacki, K. Gładysz,
T. Pielarz, T. Niedzielski, J. Szczygiel
Opracowanie: T. Chojnacki, K. Gładysz, J. Szczygiel
2009 r.



dającą z zawaliska za Highway to Hell, doprowadziło do rozgałęziającego się na trzy odnogi zawaliskowego korytarza, częściowo wypełnionego tzw. „zielonym g...”, czyli dziwnym rodzajem zielonkawego itu. Czyżby to miał być koniec jaskini?

Próbując rozstrzygnąć wszystkie problemy, chłopcy postanowili zbadać odgańczenie korytarzyka doprowadzającego do „Hydro”. Niestety, po zjechaniu kolejnej studzienki znaleźli się w okolicy wodospadu w sali. Podjęta została jeszcze próba sforsovania zacisku w okolicy Sali z Meandrem, która wydaje się być miejscem kluczowym ze względu na swoje rozmiary i fakt, że jaskinia diametralnie zmienia tu swój kierunek. Niestety, ze względu na wyjątkowo „psychiczną” naturę tego problemu próba pozostała jednak tylko próbą. To tyle jeśli chodzi o biwak.

Na powierzchni niestety działo się niewiele lepiej. Wszystkie sprawdzane otwory kończyły się korkami śnieżnymi lub zawaliskami. Jedyną dużą jaskinią, do której udało nam się zjechać, była X1109. Jest to duża studnia znajdująca się w okolicy grani ponad doliną Ledeni Do, była ona jednak znana już wcześniej, akcja miała więc charakter inwentaryzacyjny.

W trakcie trwania biwaku przyjechały dwie kolejne grupy: Marcin, „Yogi” i „Żak” oraz ekipa z AKG: Mirek Latacz, Agata Maślanka i Jarek Kur, który miał podjąć próbę przenurkowania syfonu. Niestety, na skutek rozlicznych niesprzyjających czynników próba nie doszła do skutku, nie udało się więc sprawdzić hipotezy o jego „wiszącej” naturze.

Tymczasem, podczas kartowania nowych ciągów w „jedenastce” udało się nam (Ola, „Gucio”) sforsować mały prózek, który doprowadził nas do partii poziomych i kolejnych studni. „Trza” więc z liną wrócić...

Niestety, pożegnań nadszedł czas, jako że część z nas wyruszała w (okrężną) drogę powrotną do kraju. Zwinęła się również ekipa krakowska. Zniknęli nawet Belgowie. Pozostała nas już tylko mała grupka oraz grupa serbsko-chorwacka, która zajęta była jednak swoimi zadaniami. Wyruszyliśmy więc (Tadek, „Gucio”), po raz kolejny pełni nadziei, do X1108. Najciekawiej zapowiadająca się studnia znów okazała się ślepa. Duża lufa, dużo wody i tyle. Położenie studni pozwala przypuszczać, że woda ta ucieka w stronę syfonów w zbadanym już wcześniej Korytarzu Kanalizacyjnym. Z drugiej strony, omawiany ciąg kieruje się na wschód, w stronę masywu Bandijerny i Terzin Bogaz. Gdyby udało się więc znaleźć kontynuację tego ciągu, to kto wie... Studnia nie puściła, więc rozpoczęliśmy powrót zwiedzając różne „boki”. Jeden z tych „boków” okazał się ładnie mytym meandrem. Niewykluczone, że natrafiliśmy w ten sposób na starsze partie jaskini. Meander doprowadził nas do sporej wielkości salki kończącej się ciekawą studnią. Najpierw postanowiliśmy jednak zbadać dokładnie okolice salki. Skacząc wesoło z wanty na wantę nie zauważyłem w szale odkrywczym, że zaburzyłem ich delikatną równowagę. W efekcie jedna z want stanęła dęba, przygniatając moją nogę. Trudno powiedzieć, żebym zachował stoicki spokój. Zimną krwią wykazał się na szczę-

ście Tadek. Tylko dzięki jego pomocy (i posiadaniu szczyryka) udało się rozciąć gumowiec i kombinezon oraz wyciągnąć spod wanty nogę. Na powierzchnię wyszedłem głównie o własnych siłach. Niestety tu dopiero zaczęły się schody... Dzięki wyjątkowej pracy i nieograniczonej pomocy wszystkich przyjaciół kilka godzin później leżałem już wygodnie w autku jadącym w kierunku ojczyzny. Brawa należą się chorwackim ratownikom, którzy zupełnie „przypadkiem” znaleźli się na bazie.

W uszczuplonym składzie, reszta załogi zdołała jeszcze skartować nowe ciągi, zwinąć bazę i szczęśliwie wrócić do domu.

Prace w X1108 wydają się dalekie od zakończenia. Choć jaskinia ma tylko 270 m głębokości, to jej długość zbliża się już do 1,5 km. Wielkość korytarza, znaczna ilość wody i rozległość jaskini pozwalają sądzić, że jest to część większego systemu. Jaskinia z pewnością odwadnia Ledeni Do, która nawet latem wypełniona jest śniegiem. Istnieje więc szansa pogłębienia jaskini w okolicy Hells Bells, może to jednak wymagać większego nakładu pracy. Pewne nadzieje pokładamy też w nowo odkrytych ciągach na wschód od Rozdroża. Planujemy również skupić działania powierzchniowe w rejonie zboczy Terzin Bogaz i Bandijerny, otaczających dolinę Ledeni od wschodu. Każda większa jaskinia w tym rejonie powinna kierować się w kierunku dna doliny, a więc ku „jedenastce”. Z drugiej strony, Durmitor wydaje się nie podlegać jakimkolwiek logicznym zasadom! □

Podsumowanie:

Wyprawa KKS i TKTJ trwała od 25.07. do 23.08.2009 r. W tym czasie nasza działalność koncentrowała się na jaskini X1108, gdzie skartowano ok. 600 m nowych ciągów. Tym samym łączna długość korytarzy osiągnęła 1,3 km przy głębokości 270 m.

Uczestnicy:

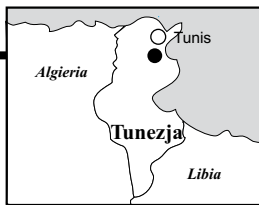
Aleksandra Adamczyk, Tomasz Chojnacki „Gucio” (kierownik), Alojzy Fischer, Magda Gładysz, Karol Gładysz, Tomasz Niedzielski „Szczypior”, Tadeusz Pielarz, Joanna Ragus, Tomasz Stopik („Rumun”), Łukasz Weber (wszyscy TKTJ), Marcin Kowalski, Łukasz Kuc „Żak”, Paweł Szczepaniak „Yogi” (wszyscy KKS), Jacek Szczygieł „Mały” (KKS, SGW), Wojciech Mazik (niezrzeszony).

Osoby towarzyszące: Maciej Fischer, Magdalena Stopik (niezrzeszeni).

Ponadto wyprawę odwiedzili: Agata Maślanka, Mirosław Latacz, Jarek Kur (AKG – Kraków).

Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy pomogli w organizacji wyprawy. W szczególności dziękujemy PZA za dofinansowanie.

Prywatnie dziękuję również wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wzięli udział w akcji ratunkowej. Dzięki ich nieocenionej pomocy mogę dziś myśleć o kolejnej wyprawie.



Jerzy Zygmunt

Zaghouan Speleological Expedition 2009



Góry Jebel Zaghouan

„–Chcicie jechać do tunezyjskich jaskiń?! – ze zdziwieniem krzyknął Ekspert. Po czym „uprzejmie” doradził:

– Chyba na plażę, potrenować mikro-speleologiczne ćwiczenia!”

Temat afrykański był już od dłuższego czasu był moją piętą achillesową, tudzież stanowił mały kompleks, jednak na podstawie swojej wiedzy teoretycznej musiałem się z powyższym przytoczonym zdaniem Eksperta zgodzić. W licznych ofertach biur turystycznych pełno jest informacji o Tunezji dotyczących głównie „ilus-gwiadzkowych” hoteli i plaż. A tu nagle ten cel...

Pomysł wyprawy zrodził się w głowach brzeszczańskich i bielskich grotolazów, którzy obok podziemnego hobby, realizują także off-roudowe eskapady. Ot tak, zakopać się jeepem w piaskach Sahary, przejechać historycznym traktem Rommla przez góry Atlas, no i na koniec poznać kilka jaskiń, o których nawet doświadczeni „bywalcy” nie słyszeli i których stopa żadnego polskiego speleologa jeszcze nie skalała.

W dobie internetu (kiedy swoboda komunikowania się jest znacznie większa niż dawniej) szybko okazało się, że w Tunezji, są wapienne góry, instnieją zorganizowane kluby i są grotolazi, którzy chętnie nas ugoszczą. Skoro udało się nawiązać z nimi obiecujące kontakty, a dodatkowo jeszcze w ostatniej chwili dostaliśmy prezent w postaci znieśienia wiz, to nie pozostawało nic innego, jak spakować się, pożegnać z pechowcami zostającymi w kraju i... wyruszyć w drogę.

W pierwszych dniach listopada 2009 r. z Cieszyna ruszyła karawana złożona z sześciu samochodów: landrowerów, nissanów, opli i Mitsubishi, kierująca się w stronę portu w Genui. W sumie w jej skład weszło 21 osób, zróżnicowanych zarówno pod względem płci, jak i doświadczenia, tudzież wieku, dowodzonych w sposób iście dyktatorski przez Zira – Roberta Pesta ze Speleoklubu Brzeszcze.

W Tunisie czekali na nas cierpliwie jeszcze niepoznani arabscy przyjaciele, podczas gdy my przypominaliśmy sobie jak ongiś, za komuny, przekraczało się granice do bratnich krajów. Po trzech godzinach przepychanek, dwukrotnie zmuszeni przez celników do jeżdżenia w kółko, jako jedni z ostatnich, ale chyba jedyni, którzy „nie dali w łapę”, wystartowaliśmy w końcu na południe.

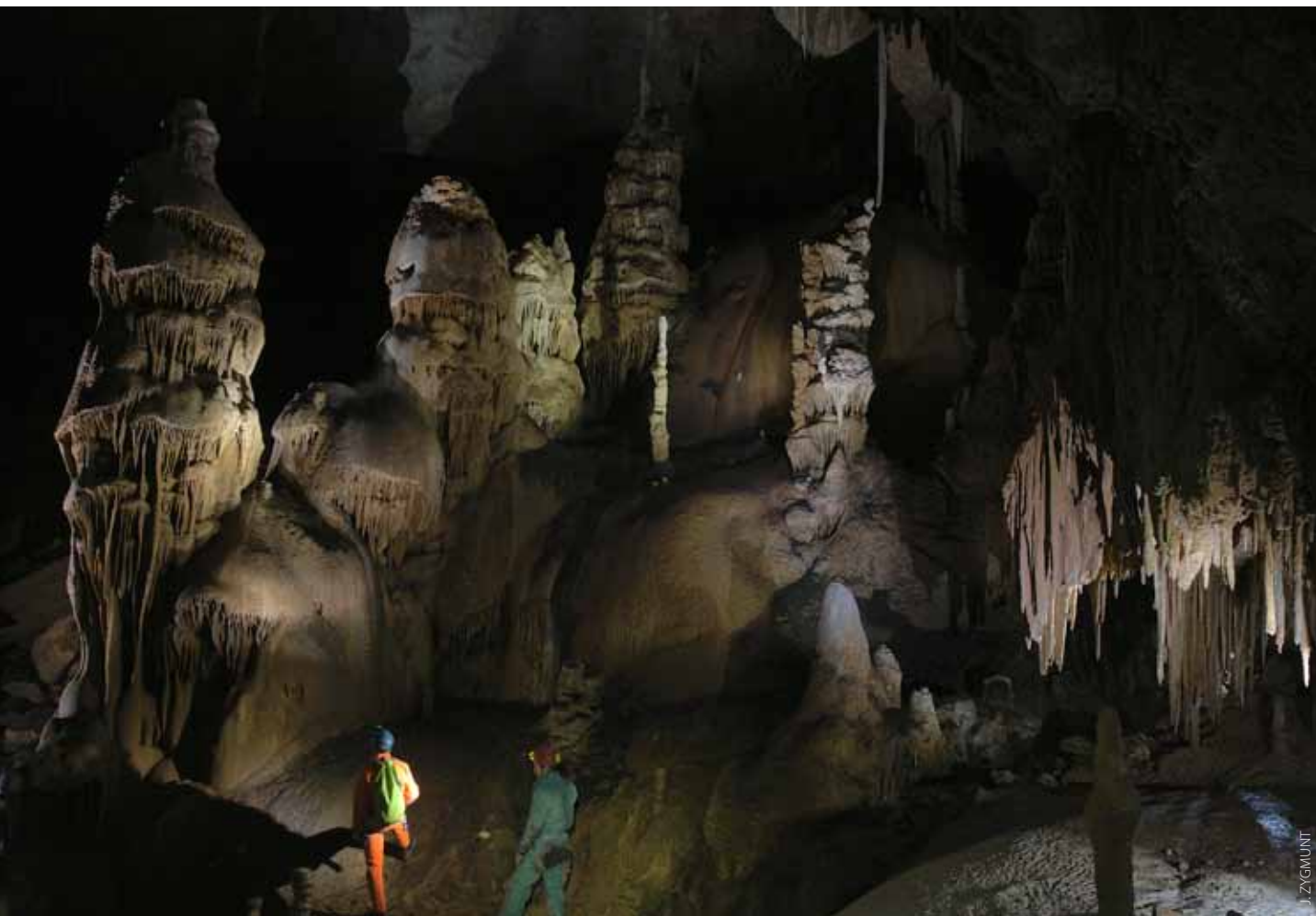
Club spéléologique de Zaghouan „AREZ” mieści się w małym miasteczku Zaghouan, malowniczo położonym u podnóża wielkiej góry Jebel Zaghouan, sięgającej wysokości 1295 m n.p.m. Masyw, w którym leży ta góra, jest jednym z wielu odosobnionych górskich gniazd, zagubionych w zasadniczo płaskiej przestrzeni bezkresnych stepów, pól uprawnych i gajów oliwnych. Prawie w całości porośnięty jest makią, czyli śródziemnomorską formą gęstych krzaków, bardzo trudnych do przejścia. Rosną tu kolczaste dęby, dzikie oliwki i sosny alepskie. Mimo jesiennej pory, w trakcie naszej wyprawy masowo kwitły różowe wrzoście i fioletowe lawendy, nadające górcom specyficznego kolorytu i zapachu.

I właśnie w tych krzakach, w stromym zboczu, na wysokości ok. 657 m n.p.m., jakimś niebывałym trafem nasi gospodarze znaleźli jaskinię. Od daty znalezienia, a właściwie roku, w którym została odkryta, pochodzi jej nazwa – Grotte Ete 2000*. Na miejscu okazało się, że najtrudniejszym wyzwaniem było samo dojście do jaskini, a właściwie zejście po stromym, najeżonym skalnymi zębami zboczu, wśród nieprzychylnych, zwykle kolczastej roślinności. Następną przeszkodą był ciasny, zaciskowy otwór, prowadzący wprost do wlotówki. Dalej kilka następnych studzienek, które szybko sprowadziły nas na dno położone na głębokości 120 m, seria kilku zwykłych zjazdów, przepinki i jakieś drobne wspinaczki. Pod względem estetycznym – nic ciekawego. Ot, taka sobie treningowa nora. Zresztą co niektórzy z kolegów mieli okazję przypomnieć sobie, i to z różnym skutkiem, co to są wieszające przepinki. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze, a doznane przeżycia, o ile nie przyczyniły się do posiwienia, na pewno stanowią niezapomnianą przygodę. Byliśmy pozytywnie zaskoczeni postawą arabskich grotolazów – całkiem dobrze radzili sobie ze sznurkami, chociaż na temat poręczowania można by było z nimi podyskutować.

Nieznane góry i grotty, wspólna akcja z nowymi przyjaciółmi... Czyż nie o to czasem w tym naszym grotolazieniu chodzi? W Tunezji mieliśmy to podane „na tacy”. Wieczorem, przy tradycyjnym ognisku, które niczym magnes, mimo wieczornego chłodu, a może właśnie dlatego, potrafiło skupić dookoła siebie wszystkich obozowiczów, powtórnie przeżyaliśmy uroki podziemnych, a także i naziemnych wędrówek. Śmiało się z samych siebie i z kolegów. Przepijaliśmy opowieści wodnistą daktylówką w kłębach dymu z wodnej fajki. Nazajutrz karawana jeepów ruszyła na południe, w kierunku gór Serdj Bargou.

Korzystając z technicznych możliwości napędu na cztery koła, wpakowaliśmy się dość wysoko w zbocze góry Jebel Serdj, by w malowniczej scenarii oliwkowych zagajników rozbić obóz. Góry Serdj Bargou ciągną się długim, łagodnie pofalowanym grzbieciem, zajmując powierzchnię ok. 40x10 km i osiagając wysokość 1300 m n.p.m. Znalaziono w nich kilka jaskiń. Jedną z nich – La Grotte de la Mine – była kolejnym

* W masywie tym znajduje się jeszcze inna jaskinia – Gouffre of Fools, która ze swoją głębokością 270 m należy do najgłębszych w kraju.



J. ZYGMUNT

Fotografie na stronie 22:
 W piaskach Wielkiego Ergu Wschodniego;
 Tiouiri Mohamed (prezes speleo klubu w Zaghouan);
 La Grotte de la Mine (sala Habib Bourghuiba);
 Na horyzoncie góry Jebel Serdj.

Fotografie na stronie 23:
 „Nacieki” mineralne na odsalancie;
 J. Zygmunt w zejściu do La Grotte de la Mine;
 Stach Pisarek (wydawca m.in. Wielkiej
 Encyklopedii Gór i Alpinizmu) w sztolni jaskini
 La Grotte de la Mine;
 Przed wężozem Seldja;
 La Grotte de la Mine (sala Habib Bourghuiba).



J. ZYGMUNT



D. SPRYCHA



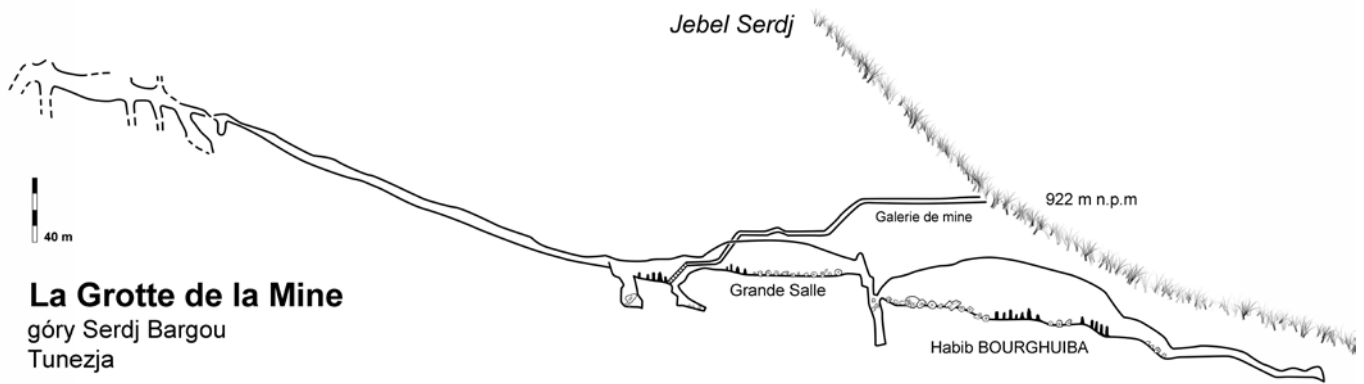
K. BOGALGA



J. ZYGMUNT



J. ZYGMUNT



La Grotte de la Mine

góry Serdj Bargou
Tunezja

celem wyprawy. Niezwykle ciekawa jest historia jej odkrycia. Otóż we wnętrzu tych zasadniczo wapiennych gór znajdowały się pokłady rud cynku i ołowiu. W celu ich wydobycia w latach 50. i 60. XX-go wieku drążone były długie, wielopoziomowe tunele. Jakież mogło być zdziwienie górników, gdy niespodziewanie przebili się do ogromnej, podziemnej pustki. Weszli do nieznannej jaskini. Właściwie nie weszli, lecz zajrzeli, bo otwór został przekuty tuż pod stropem, na wysokości około 10 m nad spągami. Później okazało się, że jaskinia nie ma innego połączenia z powierzchnią, a więc przez setki tysięcy lat była izolowana. Zmierzone w niej około 2,5 km korytarzy. Badacze La Grotte de la Mine twierdzą, że wraz ze sztolniami osiągnęła deniwelację ok. 300 m, chociaż w to akurat trochę nie chce mi się wierzyć.

Z obozu podeszliśmy wąską, zanikającą ścieżką, prowadzeni przez samego szefa klubu – Mohameda Tiouiri'ego i przewodnika z Tunisu – Gastona. Dwustumetrowe podejście wiodło przez zarośla makii, aż do miejsca, gdzie otwierała się sztolnia (na wysokości ok. 922 m n.p.m.). Tam spotkalismy grupę angielskich grotolazów, którzy akurat wyszli na powierzchnię. Okazało się, że jaskinia jest znana w świecie, a przynajmniej na Wyspach. Skoro miejsce się zwolniło, to i my zaczęliśmy kolejno „dawać nura do lochu”.

Początkowo długi, wygodny korytarz prowadził śmiało w głąb góry, aż do miejsca gdzie pod nogami urywała się pochylnia. Była na tyle stroma, że należało ją zaporcęzcować 40-metrową liną. Nieco dalej znajdowała się kolejna pochylnia, trochę mniejsza. W miejscu wyżej wspomnianego, historycznego przekucia tkwiła żelazna drabina i po niej, trochę niechlubnie, jak na grotolaza, naszym strażacy, zeszlismy do sali, w której czekała na nas miła niespodzianka – prawdziwy raj dla fotografa. Na widok zapierającej dech w piersi szaty naciekowej, grotolazi oszaleli. Biegali między stalagmitami z obłędem w oczach, błyskając fleszami, gdzie popadło. Krótko mówiąc – mieli poczucie piękna! Zamarli dotąd w wiecznym bezruchu kamienny świat naciekowych postaci, wydawał się na krótką chwilę ożył w tym kalejdoskopie światła. Wśród nacie-

ków dominowały stalagmity, i to naprawdę olbrzymie, pokryte „lukrem kawowej polewy”, od której kryształków zalotnie odbijały się świetlne refleksy. Ze stropu zwisały sople stalaktytów, ale jakies małe, niepozorne – z pewnością to nie one przyczyniły się do powstania „naciekowych chłopków”. Tu i ówdzie spąg był uformowany przez imponujące misy martwicowe, często wypełnione wodą. Właściwie nie było wiadomo, jak się w tej jaskini poruszać, aby czegoś nie uszkodzić, „nie pokalać” błotem. Mohamed twierdził, że dopiero w następnej sali zobaczymy cuda. Nie zwlekając więc, poszliśmy za nim.

Do dolnych partii groty prowadziło kilka progów oraz mała studzienka. W sumie nieduże przeszkody, ale skutecznie selekcyjujące grotolazów od turystów. Wspomniane wcześniej pochylnie nie spełniały takiej roli, ponieważ nie wymagały stosowania wyrafinowanych technik, można je było pokonać „na byka”.

Sala nosiła imię pierwszego prezydenta Tunezji – Habib Bourghuiba. Według informacji Gastona miała długość 200 m i szerokość 75 m. Słabo dostrzegaliśmy strop znajdujący na wysokości ok. 45 m ponad głowami. Jej spąg od strony studni był przywalony stosem głazów, tworzących ogromne złomisko. Pewnie zabłądzilibyśmy tam bez nadziei, gdyby nie przewodnicy. Po przebrnięciu połowy sali (dla mnie to było już co najmniej z 300 m!), ślizgając się po nietopeczowym guanie, w końcu dotarliśmy do partii naciekowych. Należę do tych szczęśliwców, którzy w czasach swojej „świetności” zaliczyli słynną Gouffre Berger, i w związku z tym mogę poświadczyć, że nasza sala w niczym nie ustępowała Sali Trzynastu. Była bowiem tak ogromna, że samo jej obejście wymagało 2–3 godzin. Nacieki w bardzo różnej postaci, poukładane w malownicze grupy i najczęściej oszałamiającej wielkości pojawiały się jak duchy, by zaistnieć na chwilę w świetle lampy. To przy naszych sylwetkach gigantyczne „chłopki-stalagmity” nabrały odpowiednich proporcji. Wrażenie ogromu potęgowała wszechobecna woda, ukryta w równie wielkich misach martwicowych, czysta do bólu, że aż prawie niewidoczna, gdyby nie lustrzane odbicie zarówno nasze, jak i otaczających nas stalagmitów.

Nacieki odbijały się w lustrze wody spokojnie, czego nie można powiedzieć o grotolazach – spierających się o kolejne fotograficzne koncepcje. W pionie czy poziomie? Z kontrą czy bez..?, itd. W pewnym momencie, a właściwie po dwóch co najmniej godzinach prób, kiedy Damianowi nareszcie zepsuł się Nikon, a Kmita zapomniał co było napisane na 250-tej stronie instrukcji do Canona, wykorzystałem sytuację i przejąłem dowodzenie. Nie zważając na opór i nieśmiałe protesty, bezczelnie wykorzystując swój autorytet speleologiczny, porozstawiałem wszystkich „po kątach”, z fleszem w rękę, jak samobieżne lampy błyskowe, krzycząc co jakiś czas komendę „Pa!”, „wyzywałem się fotograficznie” na naciekach i psychicznie na kolegach (i na koleżankach, bo w naszej grupie była także Renia). Przez następne cztery godziny ćwiczyliśmy swoją odporność nerwową, od czasu do czasu tylko rejestrując kątem oka sylwetkę czmychającego ku otworowi foto-dezertera. Kiedy u najbardziej wytrwałych kolegów dostrzegłem pierwsze objawy buntu, zarządziłem koniec sesji. Miałem dwa, chyba niezłe ujęcia i kilku nowych wrogów!

Miny kompanów poprawiły się nieco dopiero na powierzchni, kiedy zobaczyli efekty fotograficznej sesji na monitorze laptopa. Mimo wszystko, gdzieś w głębi duszy pozostał pewien żal nad podziemnymi widokami, których nie zdążyliśmy utrwalić w postaci fotografii albo zrobiliśmy to nie tak jak trzeba.

W planach była jeszcze jedna jaskinia położona w tych samych górach, 3 km dalej. Nazywała się Grotte „Ain Dh'hab” i powinna dostarczyć wielu atrakcji z powodu licznych przeszkód wodnych. Niestety, globalne ocieplenie spowodowało, że w Tunezji spadł śnieg, zaś w wielu miejscach nastąpiły powodzie. Z powodu nagłych i bardzo gwałtownych przyborów wody w Grotte „Ain Dh'hab” zostali w niej izolowani na kilka dni grotolazi z innej wyprawy. Z tej przyczyny także i my nie mogliśmy do niej wejść.

Z żalem pożegnaliśmy góry – naszą ulubioną formację, by udać się na poszukiwanie kolejnych przygód. Na południu czekały na nas piaszczyste ergi tunezyjskiej Sahary. Ale to już inna historia. □



Tekst i zdjęcia:
Jakub Nowak

Kitz 2010 – czasem słońce, czasem mrok

Skład tegorocznej wyprawy okazał się wyjątkowo skromny. Jednak nie przejmowaliśmy się tym, bo z doświadczenia wiadomo, że liczba uczestników nie zawsze przekłada się na ilość odkryć, szczególnie w tej jaskini. W weekend 13–14 marca, bez większych problemów pierwsza szóstka dojeżdża do chatki pod Weissbachem, a w poniedziałek wyjeżdżamy już kolejkami do Alpincenter i pracownicy odkopujemy mocno zasypany w tym roku otwór. Następnego dnia poręczujemy z Jaśkiem tak zwaną wlotówkę i zaraz po nas, bez aklimatyzacji wchodzi...

I Biwak

Pierwsza dwójka, czyli Michał i Mateusz, jak co roku udrażnia przekop i rozbija hamaki w Sali z Miśkiem, a po nich wchodzi „Puma” z „Melonem”. Początki nie są łatwe. Na wstępie okazuje się, że tym razem syfon Niespodziewajka jest zalany, tym samym nie możemy dokończyć reperęczy z zeszłego roku i jesteśmy odcięci od kilkuset metrów liny... W związku z tym na pierwszej zmianie Michał obiera za cel korytarz powyżej Kastratora (ok. -600 m). Wydaje się on kontynuacją Kubatur – największej sali w tym ciągu, jednak po 20 metrach nadzieja „utyka” w zbyt ciasnej szczelinie. Kilkogodzinne próby jej przekucia niestety nie dają efektu. Druga dwójka postanawia kontynuować wspinanie w kominie nad Niespodziewajką. Po 30 metrach „Melon” osiąga szczyt komin, jednocześnie stwierdza brak kontynuacji i przewiewu. Pozostaje im tylko zmierzyć komin i go zreperować...

Na drugiej szychcie Mateusz i Michał chcą przekopać kolejny syfon w rejonie Niespodziewajki. Jest to o tyle ciekawe, że mógłby on doprowadzić do niezależnego ciągu w tej jaskini. Kolejne kilka godzin pracy pozwoliło odkryć ok. 15 m zapiaszczonego korytarza, który opadając doprowadził nas do... wody. No cóż, może za rok jej stan pozwoli na dokończenie przekopu... Na ostatniej szychcie „Puma” z „Melonem” mierzą ów komin i... przy okazji odkrywają, że jednak puszcza! Jego kontynuacja opada

Na zdjęciach: Dno studni Umarłych Nacieków (-480 m), „Ślad wiosny” – syfon na -480 m





rurą, którą po kilkudziesięciu metrach „Melon” dociera nad kilkunastometrową studnię – wreszcie pojawia się optymizm – jest otwarty problem i nie trzeba reporcować. Dziewiętnastego cała czwórka szczęśliwie wychodzi na powierzchnię.

Następnego dnia dojeżdżają Andrzej, „Furek” i Bartek.

II Biwak

...zaczyna się następnego dnia, bo z Jaśkiem mamy już dosyć jeżdżenia na nartach i czekania na naszą kolej. Po wejściu do jaskini z marszu idziemy na szczytę. Nasz cel to okna w Studni Umarłych Nacieków (ok. -520 m) na końcu galerii. Jest to system mostów i półek, które rok wcześniej wspinał Jasiek, „Furek” i „Misiek” (Marcin Czart). Po dotarciu do ostatniej półki sprawdziliśmy zakamarki, wspięliśmy się pod strop i podjęliśmy próbę sforsowania zaklinowanego tam zawaliska, ale okazało się ono zbyt niebezpieczne. Reporcujemy ten ciąg i wracamy do Sali z Miśkiem po zasłużony sen. Przed naszym wyjściem na szczytę na biwak dociera „Furek” i Bartek. Zmiana w hamakach i tym razem idziemy kontynuować eksplorację „Pumy” i „Melona”. Oj, po tylu latach chyba mam już dosyć ciągu od biwaku do Kominów Tere Fere, pokonałem go już przynajmniej kilkanaście razy. Nie chcę myśleć, że trzeba tędy wracać.

Na zdjęciach: Trawers nad Studnią Umarłych Nacieków (-450)



**FEICHTNERSCHACHTHÖHLE
KITZSTEINHORN HOHE TAUERN**

PRZEKRÓJ

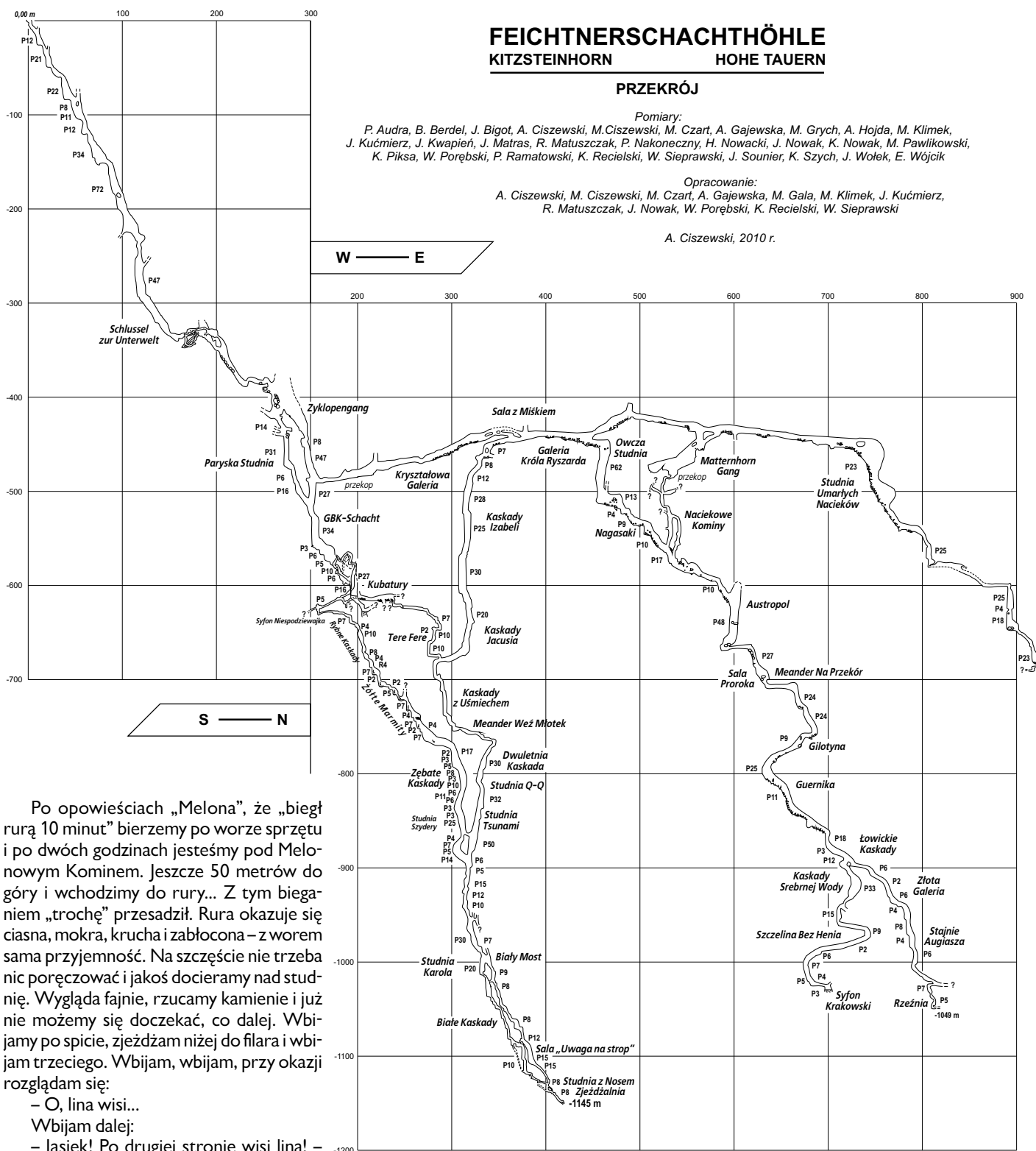
Pomiary:

P. Audra, B. Berdel, J. Bigot, A. Ciszewski, M. Ciszewski, M. Czart, A. Gajewska, M. Grych, A. Hojda, M. Klimek, J. Kućmierz, J. Kwapien, J. Matras, R. Matuszczak, P. Nakoneczny, H. Nowacki, J. Nowak, K. Nowak, M. Pawlikowski, K. Piksa, W. Porębski, P. Ramatowski, K. Reielski, W. Sieprawski, J. Sounier, K. Szych, J. Wołek, E. Wójcik

Opracowanie:

A. Ciszewski, M. Ciszewski, M. Czart, A. Gajewska, M. Gala, M. Klimek, J. Kućmierz, R. Matuszczak, J. Nowak, W. Porębski, K. Reielski, W. Sieprawski

A. Ciszewski, 2010 r.



Po opowieściach „Melona”, że „biegł rurą 10 minut” bierzemy po worze sprzętu i po dwóch godzinach jesteśmy pod Melonowym Kominem. Jeszcze 50 metrów do góry i wchodzimy do rury... Z tym bieganiem „trochę” przesadzili. Rura okazuje się ciasna, mokra, krucha i zabłocona – z worem sama przyjemność. Na szczęście nie trzeba nic poręczować i jakoś docieramy nad studnię. Wygląda fajnie, rzucamy kamienie i już nie możemy się doczekać, co dalej. Wbijamy po spicie, zjeżdżam niżej do filara i wbijam trzeciego. Wbijam, wbijam, przy okazji rozglądam się:

– O, lina wisi...

Wbijam dalej:

– Jasiek! Po drugiej stronie wisi lina! – zreflektowałem się.

– Co to może być?

– Na tym poziomie chyba Rybne Kaskady..., ale tam nie kojarzę takiej sali...

– No to co?

– Może Kaskady z Uśmiechem..., ale tam już nie ma lin...?

– ???

– Może wpadliśmy z powrotem w kaskadach do Tere Fere? Eee, nic mi nie pasuje!

– Tak czy siak trzeba zjechać.

Szybko wbijam spita, bo ciekawość miesza się z zawodem, że to nic nowego. Odpowiedź okazała się prosta i logiczna – wpa-

dliśmy do ciągu na Stare Dno, tak jak chcieliśmy, tyle że bardzo pokrętną drogą – jak zwykle. Ale od razu zauważam plusy:

– Ha ha! Nie musimy wracać przez Kubatury i te przekłete kaskady! Stąd mamy tylko przyjemne 150 metrów do biwaku!

– A w drugą stronę?

– 50 m do góry, 50 m w dół do Kubatur, 80 m pod Tere Fere, 250 m do góry do biwaku, a do tego jeszcze ciasnoty. Wracamy przez przekop!

Na biwaku jesteśmy tak wcześnie, że jeszcze idziemy na zdjęcia w galeriach.

Po zmianie w hamakach „Furek” i Bartek idą zmierzyć ów ciąg i aż boją się, jak się zamknie pętla, bo ma ok. 1,5 km. W czasie pomiarów „Furek” z Bartkiem odkrywają obejście najgorszej części rury i wychodzą w dolnej części Melonowego Koina.

Na następnej szychcie idziemy na koniec galerii, gdzie Jasiek wspina komin nad Studnią Umarłych Nacieków – niestety ślepy. Szybko rozwiązany problem powoduje, że

ponownie poręczujemy te studnie i sprawdzamy zawalisko poniżej. Oboje nie znamy tej części jaskini i, lawirując między blokami, docieramy do głównego ciągu z wodą i ostatniej studni sprowadzającej na III Dno -580 m. Tutaj, według relacji eksploratorów, ma brać początek zbyt ciasna szczelina. Jakież jest nasze zdziwienie, gdy po kilkadziesiąt metrów nie ma już śladów poprzedników, a szczelina, choć ciasna, to jest wysoka na ok. 10 m i puszcza dalej. Po około stu metrach od wejścia do niej stajemy nad studnią, do której wpada towarzysząca nam woda. Niestety nie mamy lin, więc dalszą eksplorację podejmą następni, ale najważniejsze, że znowu puszcza!

Taki rozwój wypadków spowodował, że „Furek” z Bartkiem znowu muszą zacząć zmianę od pomiarów Suchoj Szpary. Jest to o tyle trudniejsze, że jednocześnie muszą zabrać sprzęt do eksploracji. W nagrodę po pomiarach zjeżdżają dwie kolejne „Domierzone” studnie i „obniżają” III Dno do ok. -630 m. Po ich powrocie wynosimy z Jaśkiem dobre wieści na powierzchnię, a „Furek” z Bartkiem po zasłużonym śnie wychodzą następnego dnia, to jest 25 marca.

W związku z tym, że czasu jest mało, a część z ekipy musi wrócić wcześniej, już tego samego dnia wchodzi...

III Biwak

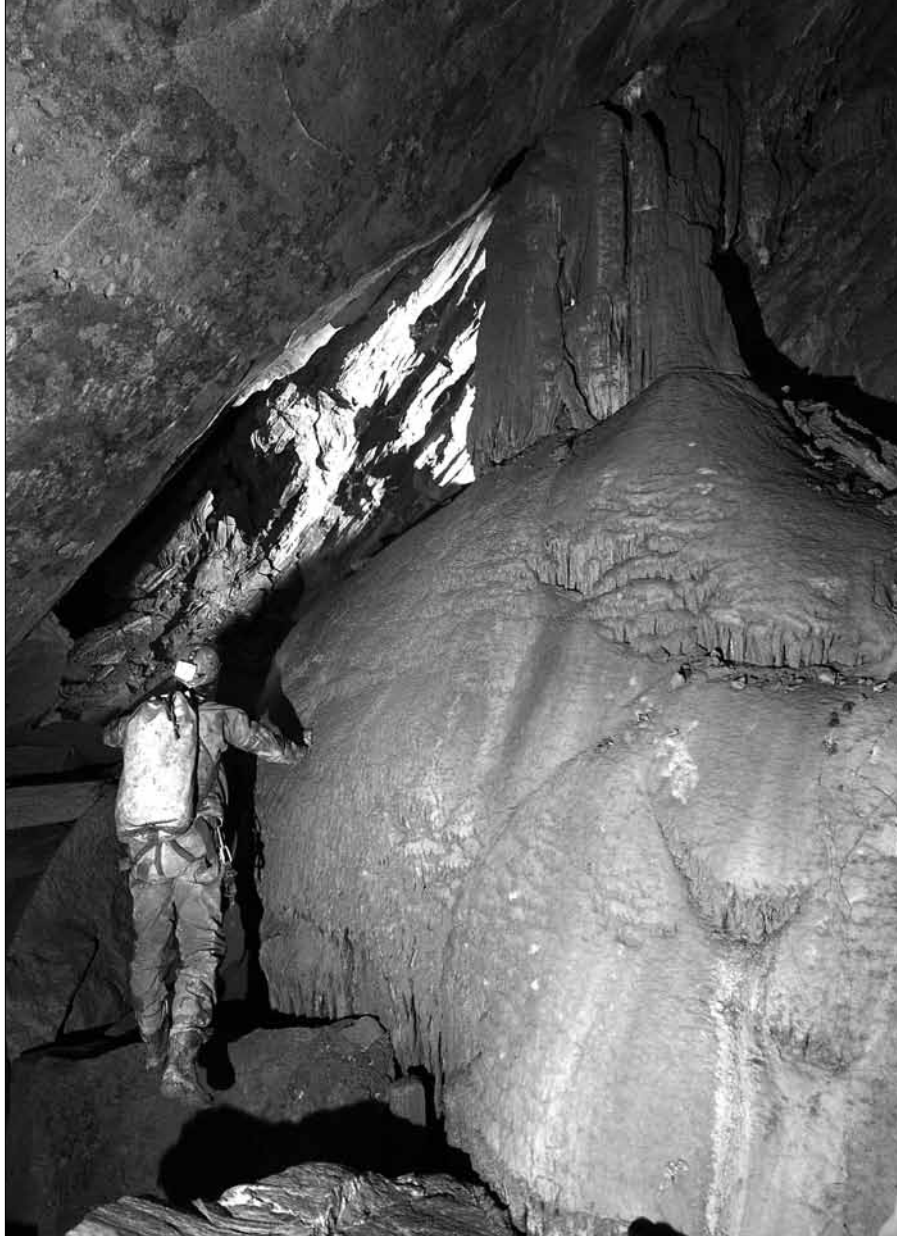
...czyli „Melon” z Michałem oraz „Puma” z Mateuszem. Pierwsza dwójka kontynuuje eksplorację poniżej Suchoj Szpary. Spod wcześniej odkrytych studni (P25, P18) schodzą pochylnią nad kaskadowy zjazd do większej sali, która kilkoma prożkami sprowadza do poziomej szczeliny i rury z wodno-piaskowym syfonem na poziomie -690 m. Po raz kolejny okazuje się, że okolice poziomu pomiędzy -600 m a -700 m są trudne do pokonania i należy się spodziewać przeszkód w postaci zawaliska – jak w Sali Proroka, ciasnot – jak w Meandrze Weź Młotek, lub syfonu – jak na Starym Dnie, Niespodziewajcie czy właśnie III Dnie. Michał próbuje jeszcze powalczyć w rurze prowadzącej do syfonu, ale bez narzędzi nie jest w stanie wiele zdziałać – to jest problem na przyszły rok.

Zadaniem „Pumy” i Mateusza jest zmierzenie tego ciągu, co też czynią sumiennie. Mając nadzieję na obejście syfonu, wypatrują okien w studniach nad syfonem i znajdują jedno.

W czasie, kiedy oni odpoczywają po pomiarach z biwaku, wychodzi pierwsza dwójka, a na ich miejsce ponownie wchodzi z Jaśkiem.

Na kolejnej szczytce „para mieszana” wspina się do wypatrzonego wcześniej okna i niestety po ok. 30 m stwierdza tylko połączenie z dolnym ciągiem. Wycofując się, reperęcają ten ciąg i robią zdjęcia.

W związku z tym, że pod koniec wyprawy nie ma sensu brać się za kopanie w syfonie, oieramy cel zastępczy, czyli sprawdzenie



„Umarły naciek” (-440 m)

rury na Starym Dnie. Bierze ona początek tuż nad syfonem i daje nadzieję na jego obejście. Niestety po około dwóch godzinach opróżniania jej z piasku docieramy niewiele dalej niż rok temu i staje się zbyt ciasna. Przedwczesny koniec szczytce powoduje, że

po spakowaniu części biwaku od razu wychodzimy na powierzchnię. Kilka godzin po nas resztę biwaku wynosi „Puma” i Mateusz.

Następnego dnia Bartek i Andrzej reperęcają wlotówkę i 30 marca zjeżdżamy na dół do chatki pod Lamprechtsofen. □

Podsumowanie:

Wyprawa Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego „Kitz 2010” miała miejsce od 13–31 marca. Celem ponownie była Jaskinia Feichtnerschacht w austriackim masywie Kitzsteinhorn. Podczas wyprawy, z biwaku na -450 m, kontynuowano eksplorację w rejonie Kubatur (ok. -610 m). Z czterech „przodków” sprawdzono trzy, a najciekawszy okazał się „Melonowy Komin”. Po 50 metrach komin przeszedł w rurę, która ku naszemu zaskoczeniu wypadła nad Starym Dnem na poziomie ok. -610 m. Choć liczyliśmy na połączenie, to nikt nie przewidział takiego scenariusza, za to Stare Dno nie straciło swojej odrębności.

Kolejnym rejonem eksploracji były okolice Studni Umarłych Nacieków (ok. -500 m). Niestety kontynuacja wspinaczki do okien zakończyła się w podstropowych zawaliskach i szczelinach. Wtedy okazało się, że eksploracja na III Dnie (-580 m) nie została zakończona, a prowadząca dalej szczelina jest do przejścia. Po stu metrach „Sucha Szpara” obrywa się studniami, które sprowadzają na poziom -690 m do piaszczysto-wodnego syfonu – kolejnego przekopu? To prawdopodobnie okaże się za rok.

Przez dwa tygodnie działalności wyprawa odkryła ponad 500 m. Po korektach i zsumowaniu odkryć Feichtnerschacht ma obecnie 6,9 km długości.

W działalności udział wzięli: Bartosz Berdel, Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski „Furek”, Mateusz Golicz (RKG), Robert Matuszczak „Melon” (WKTJ), Jakub Nowak, Michał Pawlikowski, Jan Wołek, Ewa Wójcik „Puma” oraz Richard Feichtner.



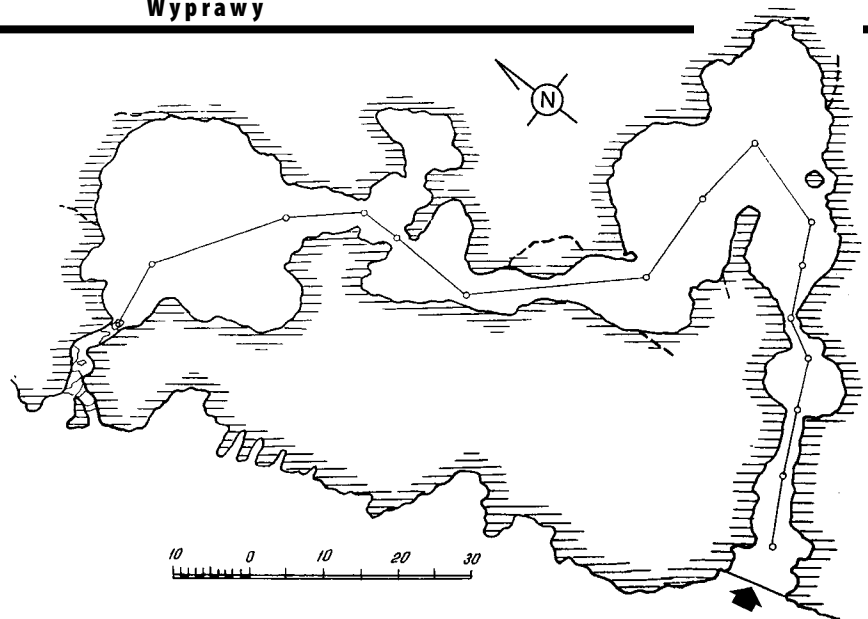
Andrzej Wojtoń

Co nieco o jaskiniach Azerbejdżanu

Azerbejdżan jest państwem mało znanym grotolazom, ponieważ trudno zebrać jakiegokolwiek informacje o jego jaskiniach. Nie ma tu żadnego klubu speleologicznego, który może udzielić jakichś informacji. Dlatego będąc już na miejscu, w stolicy – Baku, pierwsze kroki skierowałem do instytucji naukowych, gdzie powinno udać mi się znaleźć rzetelne informacje o jaskiniach regionu. Tu dopiero można przekonać się, jak jest nam w Polsce dobrze, nam – „jaskiniowcom”. Liczne kluby, inwentarze jaskiniowe, strony internetowe, informacja powszechnie dostępna. Jako nauczyciel geografii w gimnazjum przy temacie dotyczącym krasu, wiele razy dyktowałem uczniom, do zapisania w ćwiczeniach, największe jaskinie Polski, a ważniejsze zaznaczaliśmy na konturowej mapce. Za to w Azerbejdżanie sprawa wygląda trochę inaczej. Tu dosłownie wszyscy wiedzą o jednej Jaskini Azykh, i nikt nie potrafi powiedzieć nic innego. Wędrówkę rozpocząłem od Muzeum Historycznego, dalej był Instytut Geografii i Instytut Geologii. Mimo wielu uczonych osób nikt nie potrafił mi pomóc, zasłaniając się swoją wąską specjalizacją, wszyscy byli ekspertami akurat od czegoś innego: ropa naftowa, hydrologia itp. Każdy oczywiście znał Jaskinię Azykh. Inne wiadomości, takie jak choćby rozmieszczenie obszarów krasowych, największe, czy też najciekawsze jaskinie kraju, to była dla pytanych *terra incognita*.

Kolejną niefortunną sprawą jest nieustabilizowana sytuacja w regionie, głównie stosunki armeńsko-azerskie. Gdy spojrzymy na mapę Azerbejdżanu widać, że ma on kilka eksklaw, w tym największą Nachiczewzańską Republikę Autonomiczną, do której nie wjedziemy z terenu reszty Azerbejdżanu, bo przejazdu przez Armenię nie ma. Dodatkowo południowo-zachodnia część kraju, Górny Karabach, od roku 1990 pozostaje pod okupacją ormiańską. To właśnie w tych dwóch wymienionych obszarach skupia się największej jaskiń. Ich liczbę mogę podać tylko za nowym, szczegółowym atlasem kraju, z mapami w skali 1:350 000. Pozycja ta w Nachiczewanie wymienia 15, a na pozostałym terenie tylko 6 jaskiń.

To właśnie w terenie niedostępnym dzisiaj dla turystów, okupowanym przez Or-



Jaskinia Azykh – plan



Petroglify na ścianach jaskiń w miejscowości Gobustan

skinie: Damcili i Dashsalakhy, w prowincji Nachiczewan Jaskinia Gazma i kilka innych. Spośród nich na szczególną uwagę zasługują jaskinie powstałe w starym piaskowcowym klifie, będącym w paleolicie brzegiem Morza Kaspijskiego. Znajdziemy je w miejscowości Gobustan, tym razem łatwo dostępnej dla turystów, a nawet wpisanej na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Jaskinie te, liczące maksymalnie po kilkadziesiąt metrów długości, jak i przylegające do nich bloki skalne, są wręcz usiane petroglifami, czyli rytami naskalnymi. Rysunki datowane są XII w. p.n.e. Przeważają motywy zwierzęce i postacie ludzkie, ale znalazły się tu także np. rytym przedstawiające prymitywne łodzie.

Będąc na północy Azerbejdżanu, w Kaukazie, przekonałem się, że najwyższe, czterotysięczne partie tego kraju, np. Szachdag (4 323 m n.p.m.), zbudowane są w całości z wapienia. Niestety są one bardzo silnie pofałdowane, a poszczególne warstwy mają niewielką miąższość, co nie sprzyja powstawaniu jaskiń i nie znalazłem żadnych informacji o jaskiniach w tej części Azerbejdżanu. □



Powyżej: Otwór jaskini Azykh
Po prawej: archiwalne fotografie z wykopalisk w Jaskini Azykh

mian, blisko granicy z Iranem, leży Jaskinia Azykh. Jej otwór znajduje się na wysokości około 900 m n.p.m., w dolinie rzeki Kuruchai blisko miejscowości Fizuli. Jaskinia stała się sławna w roku 1968, kiedy to zostały w niej odkryte osady, ponad czternastometrowej miąższości, zawierające ślady wielu prehistorycznych kultur. Odkrycia dokonał, nieżyjący już archeolog, Mammadali Huseynov. Wśród licznych narzędzi kamiennych, fragmentów kości, czy też palenisk, z których najstarsze datowane były na 1,5 milionów lat – dolny paleolit, znaleziono także fragment żuchwy neandertalczyka. Okazało się, że kość należała do około 18-letniej kobiety, a długość życia w tych czasach wynosiła 20–22 lata i ma tak wyjątkowe cechy, że wyodrębniło grupę neandertalczyków Azikh Antropos. Ślady tak wczesnych kultur są bardzo dużą rzadkością i porównuje się je z najstarszą afrykańską kulturą paleolitu – Olduwaja z terenu Tanzanii.

Sama jaskinia ma ponad 600 m długości i w literaturze podawana jest jako najdłuższa dla Azerbejdżanu. Składa się z ośmiu, dość wysokich (20–25 m) sal, z bogatą szatą naciekową. Dziś, jak już pisałem, z powodów politycznych, jaskinia jest nie do zwiedzenia, możemy zobaczyć tylko wydobyte z niej artefakty wystawione w Muzeum Historii Azerbejdżanu w Baku.

Pozostałe jaskinie, o których można znaleźć jakiegokolwiek wzmianki, są także związane z wykopaliskami archeologicznymi. W pobliżu Azykh, znajduje się Jaskinia Taglar, niedaleko miejscowości Qazax ja-





Spotkanie twarzą w twarz
z bóstwem Make Make

Andrzej Ciszewski

Po raz piąty na Wyspie Wielkanocnej



W połowie stycznia w pięcioosobowej ekipie: Andrzej Ciszewski, Czesław Dąbrowski, Stanisława Dąbrowska, Zdzisław Ryn, Zbigniew Wiśniewski spędziliśmy osiem dni na Wyspie Wielkanocnej. Głównym powodem naszego wyjazdu była tym razem pierwsza prezentacja naszego świeżo wydanego inwentarza jaskiń Wyspy. Wybór tego miejsca miał na celu wyrażenie szczególnego uznania dla gospodarzy Wyspy, gdyż bez pomocy wielu z nich, nie udałooby się zrealizować tego przedsięwzięcia.

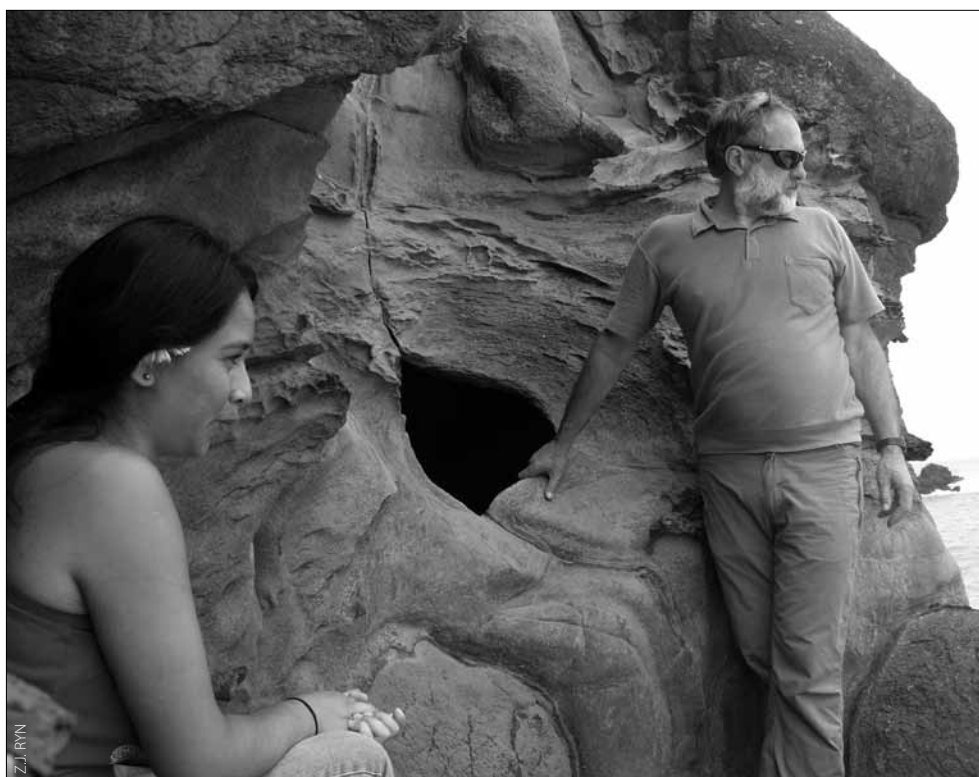
Zorganizowano sympatyczne spotkanie w urzędzie miasta Hanga Roa, w którym uczestniczyli wszyscy najważniejsi oficjele i kilka osób, które nam szczególnie pomogły w czasie naszej działalności. Książka spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem, lecz ze względu na nasze ograniczone możliwości transportowe, nie starczyło jej dla wszystkich.

Rozpoczęliśmy również starania o uzyskanie zezwolenia na kontynuację eksploracji w pozostałych rejonach Wyspy. Związane to było tradycyjnie z niezliczonymi wizytami i spotkaniami, gdyż ilość instytucji i osób prywatnych, chcących mieć wpływ na wszystko, co dzieje się na wyspie, rośnie z każdym rokiem.

W wolnych chwilach udało się ruszyć w teren, korzystając z pomocy całej rodziny Pakarati, z którą współpracujemy blisko od czasu ostatniej wyprawy. Naszym celem były stoki wulkanu Terevaka, najwyższego wzniesienia na Wyspie.

Jest to najstąbiej poznana jej część ze względu na dużą powierzchnię i brak dróg. Odwiedziliśmy dwa rejony kartując 6 jaskiń o łącznej długości 240 m. W tym obszarze ze względu na jego charakter oraz rozległość należy spodziewać się znacznych odkryć i prawie na pewno najdłuższej jaskini Wyspy. Jeśli uzyskamy zezwolenie, wówczas byłby to nasz główny cel eksploracji jesienią tego roku. □

Na zdjęciach obok: Egzemplarze monografii jaskiń Rapa Nui przekazaliśmy na wyspie oraz w dyrekcji Parków Narodowych w Santiago de Chile. Dzięki wskazówkom Lazaro i Victorii Pakarati docieramy do prawdziwej Jaskini Ludożerców – Ana Kai Tangata



Andrzej Wojtoń, Paweł Kmieciak,
Marek Furmankiewicz

Nowości z Gór Bystrzyckich – Jaskinie w Wilczych Dołach w Różance

W okolicy miejscowości Różanka, w Górach Bystrzyckich istnieje kilka nieczynnych kamieniołomów wapienia, które od kilku lat penetrowaliśmy w poszukiwaniu opisanej przez M. Pulinę Jaskini w Różance, której dokładna lokalizacja współcześnie nie jest znana. W JASKINIACH 3/09 opisaliśmy cztery nowe obiekty zlokalizowane w kamieniołomie Żelaznej Górze, a w niniejszym tekście chcemy przedstawić dwa kolejne. Znajdują się one w nieczynnym kamieniołomie położonym niedaleko asfaltowej drogi odchodzącej od Różanki w kierunku Kolonii Lesicy. Kamieniołom położony jest około 200 m na południe od drogi i jest z niej niewidoczny. Przed kamieniołomem, w lesie znajduje się stary wapiennik. Samochód najlepiej zaparkować naprzeciwko przydrożnej kapliczki, a kamieniołom odszukać na północnym stoku wzniesienia zaznaczonego na mapach turystycznych kotą 596 m n.p.m.

Kamieniołom ma wydłużony kształt, a jaskinie znajdują się u podstawy jego najwyższej ściany, naprzeciw wejścia, tuż przy charakterystycznym, szerokim okapie. Obiekty, wskazane nam przez mieszkańców wsi, znane są im od dawna i nazywane jaskiniami „w wilczych dołach”. Otwory dwóch jaskiń są oddalone od siebie o trzy metry (ryc. 1).

Łączna długość korytarzy Jaskini w Wilczych Dołach I wynosi obecnie około 13 m. Za otworem wejściowym wchodzimy do dość obszernego, pochylego korytarza, o mytych ścianach i piaszczystym namulisku. Przy końcu zwęża się on, lekko opadając, a całość jest zacopowana piaskiem, co daje prawdopodobną możliwość dalszej eksploracji. Od głównego korytarza odchodzą dwa mniejsze, w postaci mytych szczelin krasowych.

Położona obok Jaskinia w Wilczych Dołach II ma 17 m długości. Jest to stromo opadający, obszerny korytarz o dnie wypełnionym gruzem wymieszonym z piaskiem. Ściany w niektórych miejscach noszą ślady wymyć, a w większości są silnie zwietrzałe. W końcowej części korytarza za przewężeniem przechodzi w niewielką salkę. Przed przewężeniem odchodzi od niego ku górze ciasna, myta szczelina.

Wspomnianego okapu o wymiarach 7x7x8 m nie można obecnie zakwalifikować jako jaskini. Jednak także on kończy się szczeliną krasową, zasypaną piaszczystym namuliskiem, co prawdopodobnie daje możliwość dalszej eksploracji. Na ścianach okapu zaobserwować można wymyćcia będące pozostałościami wód krasowych.

Od 2008 r. prowadzony jest tu pod kierunkiem P. Kmiecika zimowy monitoring nietoperzy. Jak dotąd jedynie w Jaskini w Wilczych Dołach II stwierdzono ich hibernację. Maksymalnie obserwowano zimowanie 8 osobników z 3 gatunków: nocek duży (*Myotis myotis*), gacek brunatny (*Plecotus austriacus*) i mopek (*Barbastella barbastellus*). Jaskinia w Wilczych Dołach I z uwa-

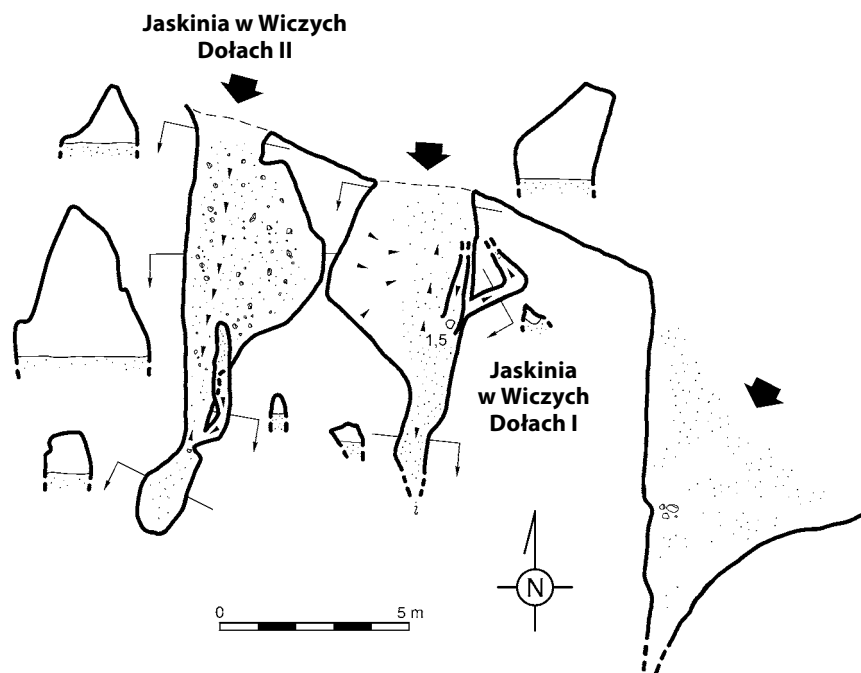


gi na swoją budowę w okresie zimy w dużej części przemarza, nie jest jednak wykluczone zimowanie nietoperzy w trudnych do skontrolowania szczelinach i głębokich otworach krasowych.

Plany i eksploracja: M. Furmankiewicz, S. Lewandowski i A. Wojtoń, marzec 2010. □



Na zdjęciu z lewej okap, a po prawej Jaskinia w Wilczych Dołach I.



SPELENIUM

Lina półstatyczna 8–10,5 mm

Spelenium 8,5 mm UNICORE

To lekka lina półstatyczna, przeznaczona do speleologii. Przyjemna w użyciu dzięki niewielkiej średnicy i ciężarowi, zachowuje jednocześnie parametry liny typu B. Proces Uni Core trwale łączy rdzeń z oplotem, ograniczając do minimum ślizganie oplotu. Przetarty lub przecięty oplot nie zsuwa się – jak w przypadku lin tradycyjnych – co umożliwi użytkownikowi ewakuację odpowiednią techniką.

Zalety Spelenium 8,5 mm Uni Core

- Niewielki ciężar i łatwość manipulacji.
- Nie utrudnia zjazdu nawet lekkim użytkownikom.
- Zwiększone bezpieczeństwo dzięki procesowi Uni Core.

Parametry techniczne

Typ B
Średnica **8,5 mm**
Wytrzymałość statyczna: 2000 kg
Wytrzymałość z węzłem „8”: 1250 kg
Ilość odpadnięć (współczynnik 1): 7/80 kg
Siła uderzenia (współczynnik 0,3): 4 kN
Wydłużenie 50/150: kg 4,8%
Ślizganie oplotu: 0%
Ciężar 1 metra: 49 g
Procentowy udział oplotu: 42%
Procentowy udział rdzenia: 58%

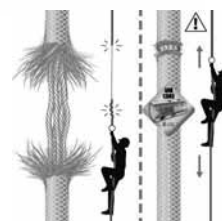


Kurczliwość w wodzie: 1%
Materiał: Poliamid
Cena za metr: 6,93 zł

Proces UNICORE

Rewolucyjny proces łączący rdzeń i oplot, nieusztyniający liny. Nawet w najgorszych warunkach użytkowania ślizganie oplotu jest zredukowane lub całkowicie wyeliminowane. Uszkodzenie oplotu nie niszczy jego trwałego połączenia z rdzeniem. W tradycyjnej linie przetarcie lub przecięcie oplotu na ostrej krawędzi (ratownictwo, prace wysokościowe) prowadzi do jego rozsunienia i uniemożliwia pokonanie tak uszkodzonego odcinka. Dzięki procesowi UNICORE oplot nie zsuwa się – co umożliwia użytkownikowi ewakuację odpowiednią techniką.

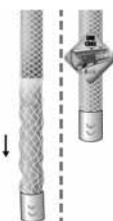
Proces UNICORE znacznie zwiększa margines bezpieczeństwa w sytuacjach ekstremalnych, jego zalety są liczne:



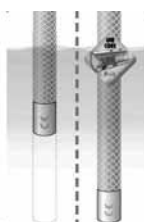
- umożliwia ewakuację po uszkodzeniu oplotu,



- pozwala na cięcie liny bez potrzeby jej natychmiastowego zatapiania,



- eliminuje ślizganie oplotu,



- zmniejsza kurczliwość w wodzie o ponad 50%. □



9 KOŁOSY 2009

SUPER KOŁOS to Andrzej Ciszewski

Rafał Kardaś

KOŁOSY are a statuettes given during annual Polish Meetings of Travelers, Alpinists and Sailors to individuals who noted greatest achievements in respective activities during the preceding year. Additionally, a SUPER KOŁOS is awarded for outstanding contribution to exploration over many years. Andrzej Ciszewski got the SUPER KOŁOS 2009, in recognition of his unceasing caving activities for over forty years. He took part in 88 foreign expeditions and led 76 of them. He explored several of the world's deepest caves. He was the spiritus movens during the two decades of Lamprechtsofen exploration, which resulted in placing the cave at the top of the world's deepest list in 1998-2001. He has been instructor since 1978 and was invited to train cavers in Mexico, Russia, Austria, China and USA. He authored more than 150 publications, and the most recent one, *The Caves of Easter Island – Underground World of Rapa Nui* has no precedent in Polish speleology. He has been active in structures of Polish caving, for 17 years as the head the Polish national caving association. Educated as chemist, he has arranged his living in a way that gave him the most freedom for caving. He heads two firms, one specializing in technical works in altitude and underground and the other which is the leading supplier of PETZL products to the Polish market. His whole family shares his passion and travels with him. We appreciate his calm, gentleness and smile, connected with a deep sense of leadership.

12 Back to Iran

Andrzej Ciszewski

The authors reviews the history of Polish caving activities in Iran, dating back to 1972 and relates the 5-members expedition led by him in October 2009. Based in Kermanshah, they conducted a short reconnaissance trip to the Atashgah massif, finding several shafts, up to 137 m deep. Then they joined an Iranian expedition in the Kuh-e Parau and reached the valley of the Siruyan river. The Zagros mountains seem to be reach in exploration possibilities, with their extensive and practically unexplored areas of limestone rocks, some reaching to altitudes of 4000 m.

16 The same faces

Marek Wierzbowski

Thirteen cavers from Poland and one from Iran continued exploration in the Austrian Alps. Their main goal was Interessante Höhle. It consists of a system of nearly galleries leading to tens of unexplored pitches. It has now the 2980 m and is 280 m deep. The team surveyed also a few undred metres in four other caves. They used this time Leica Disto and found it a great improvement, even making worthy to resurvey some caves, especially the series where connections are expected. surveying, worth of tr

19 Durmitor 2009

Tomasz Chojnacki

Fifteen cavers from KKS and TKTJ went to the Durmitor mountains in Montenegro in July and August 2009. This year they continued exploration of X1108 and surveyed ca. 600 m of new series. The cave is now 1.3 km long and 270 m deep. The cavers find the cave promising and want to search for other possible entrances.

21 Zaghouan Speleological Expedition, 2009

Jerzy Zygmunt

Twenty one cavers from Brzeszcze and Bielsko went to the Jebel Zaghouan mountains in Tunisia in November 2009. They visited Grotte Ete 2000, 120 m deep and moved to the Sedj Bargou mountains to La Grotte de la Mine, a cavity discovered by mining. The cave is ca. 2.5 km long and rich in speleothems.

25 Kitz 2010 – either sunshine or darkness

Jakub Nowak

KKTJ expedition to the Kitzsteinhorn massif in Austria, in March 2010, was centered on further exploration of Feichtnerschacht. Acting from a camp at – 450 m the cavers found a new connection to the series of Stare Dno (Old Bottom). The place dubbed “III Bottom” (Third Bottom) proved to be not a real bottom and was explored down to -690 m, to a sandy-watery sump that will be attempted next year. The new series are more than 500 m long and the cave is now 6.9 km long.

29 A thing or two about caves in Azerbaijan

Andrzej Wojtoń

Information of caves in Azerbaijan are hardly accessible, except for the 600 m long Azykh cave, a famous archeological site. The author visited sandstone caves near Gobustan. Their walls are covered with abundant petroglyphs and the site is inscribed on UNESCO's World Heritage List.

Summaries by Grzegorz Haczewski

Fotografia wykonana przez Artura Żerę w jaskini Zor (Serbia).
Zdjęcie to zajęło drugie miejsce w konkursie TIKKA! The Power of Light.
Zobacz wszystkie zdjęcia konkursowe na www.concours.tikka.com oraz galerię
Artura Żery na www.fotofoto.com/41508/autor.html

PETZL

The Power of Light

Środki do czyszczenia lin i uprząży

Bardzo skuteczne środki piorące TENDON przeznaczone zarówno do prania w pralkach, jak i do prania ręcznego. Środki te są absolutnie nieszkodliwe dla lin.

Liny czyste i właściwie wysuszone wolniej się starzeją i nie stwarzają utrudnienia w ich użytkowaniu.

Środek ten może być również wykorzystany do prania uprząży, plecaków i toreb z poliamidu.

Sugerowana cena detaliczna: 38 zł/500ml



Uprząż JAMMY

Lekka uprząż bez wyściółki o rozmiarze uniwersalnym. Posiada kolorowo odróżniony i usztywniony punkt mocowania oraz jedną szpejarkę. Uprząż przydatna w skialpinizmie, na via ferratach i przy akcjach team building

Sugerowana cena detaliczna: 115 zł



Uprząż COMP

Uprząż całościowa w pełni regulowana. Nogawki i punkt mocowania są wzmocnione. Posiada dwie szpejarki. Wisząc na linie, po upadku, ciało jest w optymalnej pozycji bez ryzyka wieszania głową do dołu. Uprząż przeznaczona na via ferraty, co centrow linowych, szkół wspinaczkowych i akcji typu team building.

Sugerowana cena detaliczna: 190 zł

sprzedaż hurtowa: **Hurtownia „Fatra”**

ul. Podgórze 1, 27-600 Sandomierz, tel. 15832-46-26, 502-315-474, fax. 15644-53-89

e-mail: info@hurtowniafatra.pl

sprzedaż detaliczna np.: www.alpinist.pl, www.wspin.net